SZKOŁA POLSKA.

PISMO POŚWIĘCONE WYCHOWANIU.

ZESZYT VIII. i IX. ROK III.

Miesiąc sierpień i wrzesień. Rok 1851.

JAKICH KORZYŚCI SPODZIEWAĆ SIĘ MOŻEMY PO ZAŁOŻENIU SZKOŁY REALNĖJ W POZNANIU?

Dowiadujemy się z dobrego źródła, że już od przyszłéj Wielkiéjnocy powstanie w Poznaniu szkoła realna. Wiadomo, że ma być tak urządzona, aby zaspokajała nietylko potrzeby ludności niemieckiéj, ale i polskiéj; dla tego obok niemieckich, mają być cztery niższe klasy czysto polskie, dwie zaś klasy najwyższe, częścią polskie, częścią niemieckie.

My z naszéj strony przywięzujemy wielką wagę do wykształcenia realnego, i dla tego spodziewamy się wielkich korzyści po założeniu szkoły realnéj w stołeczném naszém mieście. Na korzyści te po kilka już razy zwracały uwagę publiczną dzienniki nasze prowincyalne, a mianowicie w ostatnich także czasach Goniec. Mimo to, mieliśmy sposobność przekonać się kilkakrotnie, że mało jeszcze rodziców, posyłających synów swych do szkół, rozumie cel szkoły realnéj i korzyści płynące z wykształcenia realnego. Uważaliśmy się przeto być obowiązanymi, w piśmie naszém jeszcze raz przedmiot ten poruszyć, i ile być może, rozebrać go szczegółowo.

We wszystkich krajach oświeconych szkolnictwo w ostatnich czasash ogromne zrobiło postępy; wszędzie widzimy, jak się mnożą szkoły elementarne, gimnazya, szkoły realne, wyższe miejskie, kupieckie, agronomiczne, leśnicze, rzemieślnicze, budownicze, politechnicze, akademie sztuk pięknych, uniwersytety. Rozmaite te zakłady naukowe, dowodzą różnorodnych potrzeb naukowych.

Nie potrzebujemy dowodzić, że i kraj nasz ma różne potrzeby, że więc i u nas koniecznemi są różne instytuta edukacyjne.

Mimo to, posiadaliśmy w Księstwie dotychczas dwa tylko główne rodzaje szkół:

a) *elementarne*, przeznaczone wychowaniu i wykształceniu masy ludu, i

b) *gimnazya*, sposobiące młodzież do sluchania ścisłych umiejętności wykładanych po uniwersytetach.

Szkoły elementarne okrzesują dzieci z najgrubszych obyczajów i niewiadomości; gimnazya zaś sposobią do najwyższego, jakie człowiek osięgnąć może, wykształcenia umiejętnego. Gimnazyasta złożywszy egzamen dojrzałości, t. j. złożywszy naukowe dowody, że dojrzały już jest do wyższych studiów ścisłych, umiejętnych, idzie na uniwersytet zapisać się do jednego z czterech następujących fakultetów: filozoficznego, teologicznego, medycznego lub jurystycznego. Skończywszy uniwersytet i złożywszy potrzebne egzamina, odbiera patent na wyższego nauczyciela, teologa, lekarza, lub wyższego urzędnika.

A gdzież, pytamy się, odebrać ma wykształcenie ten, kto nie ma zamiaru zostać wyższym nauczycielem lub urzędnikiem, księdzem, lekarzem? Gdzież się ma wykształcić młodzieniec, który chce być rolnikiem, kupcem, wyższym rzemieślnikiem, fabrykantem, księgarzem, człowiekiem przemysłowym? Nauka w szkole elementarnéj dla niego nie wystarcza, a gimnazyum sposobi go zupełnie w innym kierunku, nawet zamiast przygotowywać go do jego zawodu przemysłowego, odsuwa go od takowego nieznacznie, odsłaniając mu inny cel, otwierając mu widok w krainę czystych umiejętności. Nie każdy chce i może zostać człowiekiem uczonym, filologiem, prawnikiem i t d.

Oprócz masy ludu po wsiach i miasteczkach, przestającego na elementarném wykształceniu, i oprócz małéj liczby ludności, któréj synowie poświęcą się zawodowi uczonemu, liczna jeszcze pozostaje się klasa ludzi składająca się z ziemianinów, komisarzy, ekonomów, le-

śniczych, kupców, wyższych rzemieślników i t. p., których już samo położenie w społeczeństwie stawia na wyższy stopień wykształcenia. Klasy téj synowie po większéj części, gdy dorosną, zajmą to samo stanowisko w społeczeństwie, jakie ich ojcowie dzierżą. Ale ażeby stanąć na tym samym stopniu społeczeństwa, ażeby stanowisko swoje godnie piastować i być na niém tak dla siebie jak i dla drugich użytecznym, aby prowadzić z pożytkiem jaki zawód praktyczny, potrzeba naukowego przygotowania, potrzeba nietylko ogólnego wykształcenia, jakiego wymaga wyższe miejsce w społeczeństwie oświeconém, ale także specyalnych wiadomości i nauk, uzdolniających młodzieńca do zawodów fachowych. Słowem, liczna owa klasa ludności, wymaga osobnych szkół, wyższych od elementarnych, a innych, aniżeli są gimnazya.

Potrzeby naukowe téj klasy ludności, żyjącéj albo z rolnictwa albo z przemysłu, wywołały po wszystkich oświeconych krajach *szkoły* tak nazwane *realne*. W Niemczech już na początku 18go wieku żądano szkół, w którychby nauki przyrodzone, czyli tak nazwane realia, głównym były przedmiotem nauk. Pierwsza w takim duchu urządzona szkoła powstała w Berlinie w r. 1747. Założył ją Hecker. Wkrótce przekonano się, jak użyteczne są tego rodzaju zakłady naukowe. Szkoły realne zaczęły się przeto mnożyć. Dziś każde nieomal znaczniejsze miasto w każdéj niemieckiéj prowincyi, posiada szkołę realną, która znaczny wywiera wpływ na podniesienie rzemiosł, przemysłu, rolnictwa i handlu.

Zważywszy na jak niskim jeszcze stopniu, w stosunku do innych oświeconych krajów, znajduje się u nas przemysł, rolnictwo, handel, rzemiosła, jak wielkiego i troskliwego gałęzie te potrzebują pielęgnowania, bodźca, naukowego przygotowania; nie możemy jak tylko cieszyć się z powstawania u nas szkoły realnéj, i zapewne nie inny jak ten tylko był powód, że od wielu lat kilku światłych naszych obywateli tak gorliwie domagało się u rządu założenia polskiego takiego instytutu.

Dotychczas młodzież nasza do nauk się garnąca wskazana była tylko na wykształcenie gimnazyalne. Przypatrzmy się więc gimnazyom i ich dążeniu, a przekonamy się, że jakkolwiek użyteczne to są szkoły, przecież zaspokoić nie mogły różnorodnych naszych potrzeb naukowych.

W gimnazyum *głównym przedmiotem* są nauki starożytne, t. j. łacina i greczyzna, czyli literatura klasyczna, a *głównym celem,* filologiczne przygotowanie młodzieńca do wykładu uniwersyteckiego, do studiowania nauk ścisłych. Nauki gimnazyalne żadnego nie mają względu na przyszły zawód uczniów, na ich stanowisko w życiu społeczném. Gimnazyum osięga swój cel, jeżeli młodzieńca uczyni umysłowo tak dojrzałym, że tenże poświęcić się może badaniom starożytności, ducha greckiego i rzymskiego, prawa i instytucyi rzymskich, filozofii, prawa natury i t. p. „Szkoły uczone (gimnazya, licea) mają kształcić w młodzieży ducha szlachetnéj i wiecznym wzorem nam będącéj ludzkości, czyli humanistyczność, a to za pomocą czysto ludzkiéj naukowości i czysto ludzkich uczuć, czyli tak zwanych humaniorów." Humaniora więc czyli klasyczna literatura, jest tu węgielnym kamieniem wykształcenia. To téż w gimnazyum od najniższéj klasy zaczyna się język łaciński i razem z greckim główną liczbę godzin zabiera. Uczniowie doprowadzić tu mają naukę do wysokiego stopnia: muszą czytać i rozumieć klasyków bez słownika i pisać w obydwóch starych językach do pewnego stopnia. Nauki zaś realne, jako to historya naturalna, fizyka, chemia, matematyka zastosowana, jeografia, statystyka, albo do podrzędnych przedmiotów tu należą, albo téż jak chemia, statystyka, wcale wykładane nie bywają.

Jakież téż mamy ztąd korzyści, że masa młodzieży naszéj kształciła się w gimnazyach? Może jeden na 50 albo 100 został lekarzem, księdzem, wyższym nauczycielem lub urzędnikiem, jeden na 100 poświęcił się umiejętnościom. Większość przeszła z tego łacińskiego, filologicznego instytutu do rolnictwa, przemysłu lub han-

dlu. A jakież dziś znać po téj młodzieży wykształcenie? jakież przynosi krajowi procenta od swego naukowego kapitału? Gdyby ta młodzież wykształcona i niedokształcona po gimnazyach, rozrzucona po wsiach i miastach, w większéj podobno połowie nieużyteczna dla ogółu, odebrała była wykształcenie realne, zastosowane do życia, powstałby był z niéj szereg ludzi rzeczywiście oświeconych, zdatnych i użytecznych, na jakich nam wszędzie zbywa. Zaiste! więcéj niż lekarzy, wyższych urzędników i nauczycieli, potrzebujemy zwyczajnych, ale światłych obywateli, zdatnych rolników, ekonomów, kupców, rzemieślników, fabrykantów, mechaników, słowem ludzi realnie wykształconych. Brakowi takich ludzi niezawodnie gimnazya nie zaradzą.

Wcale tu nie myślimy przeczyć, że dla pojedynczych, t. j. dla téj mniejszéj liczby młodzieży naszéj, która się chce poświęcić umiejętnościom, potrzebne i konieczne są gimnazya; lecz twierdzimy, że dla ogółu użyteczniejsze i potrzebniejsze są nauki realne, aniżeli gimnazyalne, klasyczne, — czyli, że potrzebniejsze nam są szkoły realne aniżeli gimnazya.

Jak w gimnazyach literatura klasyczna, tak w szkołach realnych głównym przedmiotem są nauki przyrodzone: zostosowana matematyka, fizyka, chemia, botanika, mineralogia, zoologia, jeografia, statystyka, arytmetyka, historya powszechna, i języki: polski, niemiecki, francuzki i angielski. Gimnazyum sposobi na ludzi uczonych, szkoła realna na przemysłowych i światłych obywateli. Szkoły realne tak się okazały w Niemczech użyteczne, że nawet do gimnazyów coraz więcéj wprowadzają nauk przyrodzonych, że je coraz więcéj do szkół realnych zbliżają; w wielu nawet miejscach niższe klasy gimnazyalne urządzają na taki sposób, jak niższe klasy realne, a z niektóremi gimnazyami łączą szkoły realne. Utrzymuje wielu pedagogów, że nauki przyrodzone bardziéj nawet rozwijają umysł, aniżeli języki starożytne, które to ostatnie więcéj pamięć niż rozum zatrudniają. Młodzież, która z wyższych klas szkół realnych przeszła do gimnazyum,

jest podobno nieomal zawsze bystrzejsza od uczniów, którzy cały czas nauk w gimnazyum przepędzili.

Szczegółowe korzyści, jakich się spodziewamy po szkole realnéj w Poznaniu, są według zdania naszego następujące:

1) *dla rolnictwa krajowego*. Dotychczasowi nasi właściciele ziemscy, z małemi wyjątkami, odebrali — jakeśmy to już powiedzieli — wykształcenie gimnazyalne, t. j. głównie oparte na językach starożytnych. Być może, że ztąd pochodzi to, iż tylu mamy *łacinników-gospodarzy*. Zdaje nam się, że nie przesadzimy twierdząc, że do upadku tak wielu majątków u nas, przyczyniło się jeżeli nie filologiczne wykształcenie, to niezawodnie brak stosownego, właściwego wykształcenia. Rzucono się wprawdzie i u nas w ostatnich czasach do gospodarowania ekonomiczniejszego, do podniesienia kultury ziemi; lecz zaiste! nie gimnazyom to zawdzięczamy, ale ogólnemu postępowi rolnictwa, krytycznemu położeniu i przykładom z zagranicy.

Pomyślniejszych skutków dla podniesienia rolnictwa spodziewamy się po naukach realnych, aniżeli po gimnazyalnych. I tak obszernie w szkołach realnych wykładana historya naturalna zastosowana, uczy poznać wszelkie rośliny, ich naturę, sposób rozmnażania i pielęgnowania, korzyści z nich; daléj uczy poznać ziemię, jéj skład, bogactwa, płodność, potém zwierzęta, ich naturę, choroby, użytek z nich; — słowem, historya naturalna traktuje o rzeczach najbardziéj rolnika obchodzących, który ziemię uprawia i obsiewa, z chodowania roślin główne ciągnie zyski, a zwierząt potrzebuje częścią do pomocy, częścią na pokarm. Kto chce być dobrym rolnikiem, koniecznie potrzebuje znać botanikę, zoologią i mineralogią, czy to teoretycznie czy praktycznie.

Niemniéj użyteczną i pomocniczą jest nauka historyi naturalnéj dla leśniczych, ogrodników.

Zostosowana matematyka i rysunki uczą przyszłego rolnika myślenia, porządku, ładu, symetryi, są więc pomocniczemi naukami do budowania domów i zabudowań

gospodarczych. Chemia, przedmiot zupełnie z gimnazyów wykluczony a w szkołach realnych zwykle gruntownie wykładany, jak najbliższą ma styczność z rolnictwem. Fizyka, zwłaszcza mechanika, naprowadza przyszłego rolnika na różne udoskonalenia narzędzi rolniczych, siewników, młynków i tym podobnych machin. Statystyka wskazuje użyteczność komunikacyi handlowych, ważność dróg, rzek, kanałów, uczy o stosunkach wzajemnych miast, prowincyi, krajów i t. d. Arytmetyka praktyczna uczy tak nam potrzebnéj rachunkowości gospodarczéj. Wreszcie historya powszechna, jeografia, języki polski, niemiecki, francuzki i angielski, kształą młodziana w ogóle na oświeconego ziemianina.

Czy więc nauki te dla przyszłych rolników nie są o wiele przyjemniejsze i użyteczniejsze aniżeli nauki gimnazyalne, aniżeli literatura klasyczna? Spodziewamy się przeto, że synowie naszych posiedzicieli ziemskich licznie przyszłą szkołę realną w Poznaniu odwiedzać będą. Jeżeliby nam zaś kto powiedział, że oddając syna swego do szkół, nie może przewidywać, czém tenże będzie chciał zostać, czy nie wolałby późniéj poświęcić się umiejętnościom, aniżeli rolnictwu lub zawodowi przemysłowemu, odpowiedzielibyśmy na to, że każdy uczeń z szkoły realnéj przejść może do gimnazyum, i jeżeli tylko nie był nieukiem w szkole realnéj, to i w gimnazyum łatwo mu pójdzie nauka języków klasycznych, przy ogólném rozwinięciu jakie z sobą przyniesie.

2, Niemniéj pomyślnych skutków spodziewamy się po szkole realnéj w Poznaniu dla *rzemiosł naszych.* Dziś, z nader szczupłemi wyjątkami, nie śmielibyśmy rzemieślników naszych nazwać prawdziwymi rzemieślnikami; są to, powtarzamy raz jeszcze, z niektóremi wyjątkami, partacze, bez znajomości swéj rzeczy, bez nauk, bez prawdziwéj rzetelności. Wykształcenie, jeżeli jakie takie posiadają, odebrali albo w szkole elementarnéj, albo w najpomyślniejszym razie, w niższych klasach gimnazyalnych; zwykle wykształcenie to ogranicza się na tém, że umieją czytać i podpisać się. Dla tego téż użyteczna klasa rze-

mieślników, jest u nas prawie w pogardzie. Szkół rzemieślniczych nie mamy. Gdyby przyszły rzemieślnik ukończył, choćby tylko cztery niższe klasy szkoły realnéj, przystąpiłby do nauki rzemiosła z wykształconym do pewnego stopnia umysłem i zapasem pomocniczych wiadomości. Przez naukę historyi naturalnéj poznałby surowe produkta, których późniéj uczyć się będzie przerabiać; przez naukę rysunków nabrałby zmysłu estetycznego, upodobania w tém, co jest proste, regularne, kształtne, gustowne; przez naukę matematyki, a choćby tylko początki jéj, również jak przez naukę fizyki a szczególnie mechaniki, nawykłby umysł jego do zastanawiania się; może późniéj stałby się wynalazcą niejednéj użytecznéj rzeczy, a niezawodnie zdolniejszym do udoskonalenia i podniesienia przyszłego swego rzemiosła albo kunsztu, aniżeli przystępując do tego zawodu przemysłowego z umysłem nieprzemyślnym, surowym. Ucząc się choćby tylko początków historyi powszechnéj, arytmetyki, języków żyjących, uzdolniłby się na oświeconego obywatela miasta, a z czasem wykształcenie swoje, nauki i wiadomości szkolne coraz więcéjby uzupełniał. Jeżeli przyszli nasi rzemieślnicy odbiorą więcéj niż dotąd przygotowania naukowego, realnego; zamienią się ubogie i nędzne nasze mieściny w miasta porządne, kwitnące, napełnione pracowitymi, przemyślnymi rzemieślnikami, fabrykantami, zamożnymi i oświeconymi obywatelami.

Spodziewamy się przeto, że nietylko posiedziciele ziemscy, ale i zamożniejsi mieszczanie licznie synów swych posyłać będą do szkoły realnéj, a nie upatrywać, jak się zwykle działo dotąd, jedynego dla nich szczęścia w stanie duchownym, do którego ich często przeznaczają mimo najmniejszego z ich strony powołania i chęci.

3, Jak dla rolników i rzemieślników, tak i dla przyszłych *kupców naszych* bardzo użyteczną stać się może szkoła realna w Poznaniu. Jak czystém sumieniem rzemieślników naszych nie śmielibyśmy nazwać prawdziwymi rzemieślnikami; tak nie poważylibyśmy się i kupców naszych, z nader małemi wyjątkami, nazwać prawdziwymi

kupcami; są oni raczéj przekupniarzami, kramarzami, bez znajomości kupiectwa, bez nauk i wiadomości potrzebnych, bez sumienności, jaka charakteryzować powinna każdego kupca. Dla tego i kupiectwo jest u nas prawie w takiém samém poniżeniu, jak rzemiosła. Dla czego kupcy nasi nie mogą wytrzymać konkurencyi z cudzoziemcami? Ręczymy, że nie jedynie, jak się niejednemu zdaje, dla posiadania mniejszych funduszów przy rozpoczęciu swego przedsięwzięcia, ale głównie dla nieznajomości kupiectwa, dla braku pomocniczych nauk i wiadomości, dla braku ogólnego oświecenia i specyalnego wykształcenia. Szkoła realna w Poznaniu może się więc niepomału przyczynić do wyzwolenia kupiectwa naszego z niemowlęctwa, do podniesienia go w znaczeniu Nauki szkół realnych, jako to: arytmetyka (połączona z buchhalteryą), statystyka, jeografia, a nawet historya naturalna, fizyka, chemia, matematyka, są bardzo pomocniczemi i użytecznemi naukami dla przyszłego kupca. W szkole realnéj poznać on może tak potrzebne dla niego języki: niemiecki, francuzki i angielski; wykształcić się gruntownie w języku i literaturze ojczystéj, czego po nim, choćby tylko jako po oświeconym Polaku, wymagać mamy prawo. Gruntowne poznanie historyi powszechnéj w szkole realnéj, poda mu prawo obywatelstwa wśród ludzi światłych.

4, Następnie, użyteczniejszą aniżeli gimnazyum, jest szkoła realna dla przyszłych *chirurgów i farmaceutów* czyli *aptekarzy*, którymi w większéj części są dotąd cudzoziemcy. Cała ich sztuka głównie polega na specyalnéj znajomości nauk przyrodzonych. I tak aptekarz doskonale znać potrzebuje zioła, kory, potaże, sole, spirytusy, kwasy i tym podobne rzeczy, należące częścią do historyi naturalnéj, częścią do chemii.

5) Dotychczas przechodzi co rok dużo młodzieży z czterech niższych klas gimnazyalnych do seminaryum nauczycielskiego. Daleko użyteczniejszém dla przyszłego powołania nauczycielskiego byłoby naukowe przygotowanie w czterech niższych klasach realnych aniżeli gimnazyalnych, ponieważ tak w instytucie nauczycielskim, jako

téż w szkole realnéj, głównym przedmiotem są nauki realne, i głównie téż nauczyciel elementarny, obok czytania i pisania, dzieci po wsiach, a szczególnie w mieście, uczyć ma i powinien realiów.

Życzylibyśmy dla dobra kraju, aby dzisiejsze szkoły rektorskie po miastach powiatowych w Księstwie naszém, zamieniono na wyższe szkoły miejskie, tak nazwane i powszechne w Niemczech „Höhere Bürgerschulen" czyli niższe szkoły realne. Dzisiejsze szkoły rektorskie są niczém inném, jak czterema niższemi klasami gimnazyalnemi; szkoły zaś wyższe miejskie, byłyby czterema niższemi klasami szkół realnych. Po skończeniu tych klas realnych w mieście powiatowém, przechodzić mógłby chłopiec w 14 — 16 roku do dwóch wyższych klas w szkole realnéj w Poznaniu, jeżeliby się daléj chciał kształcić. Przyszli zaś rzemieślnicy i mniejsi kupcy odebraliby w takich wyższych szkołach miejskich czyli niższych realnych zupełniejsze i właściwsze wykształcenie, aniżeli w dzisiejszych szkołach rektorskich. W szkołach takich dostatecznie także mógłby się niejeden młodzieniec przygotować do seminaryum nauczycielskiego.

6) Dotychczas mało młodzieży naszéj idzie po skończeniu nauk na niższych urzędników, czyli tak zwanych subalternów. Nie wchodzimy w powody tego, ale to pewna, że niejeden mógłby tu znaleść przyzwoite utrzymanie, i że szkoła realna doskonale na subalterna przysposobić młodego człowieka może, daleko lepiéj aniżeli gimnazyum.

Tak więc pozostałoby się gimnazyum instytutem przygotowawczym tylko dla téj młodzieży, która poświęcić się pragnie ścisłym naukom, jako to filologii, prawu, teologii, medycynie i głębszym badaniom nauk przyrodzonych. Dla reszty zaś młodzieży, za najwłaściwsze instytuta przygotowawcze uważamy szkoły realne.

Nie śmiemy nad tém się jeszcze zastanawiać, w jakim stosunku stoją szkoły realne do *sztuk pięknych.* Sztuki bowiem piękne tak są u nas zapoznane, że potrzebaby zdolniejszego pióra aniżeli jest nasze do zwrócenia nań

publicznéj uwagi. Nie poważylibyśmy się dziś u nas namawiać kogokolwiek do poświęcenia się sztukom pięknym, z wyjątkiem budownictwu, bo nie widzimy, przynajmniéj u nas w Księstwie, sposobu utrzymania dla żadnego artysty.

Cieszymy się wprawdzie z wielu innymi, że tak licznie, zwłaszcza uboższa młodzież nasza garnie się do nauk, że katolickie gimnazyum (a raczéj dwa połączone gimnazya) w Poznaniu, gimnazyum w Trzemesznie i Ostrowie przepełnione są uczniami; ale z drugiéj znów strony obawa nas przejmuje o los tylu młodych ludzi z gimnazyalném wykształceniem, dla których tak szczupłe jest późniéj pole działania. Cóż oni poczną po skończeniu nauk w gimnazym? zkąd wszyscy wezmą fundusze na uniwersytet? jakim n. p. sposobem utrzymają się młodzi prawnicy, nieposiadający żadnego majątku, aż do złożenia trzeciego egzaminu, którego póki nie złożą, nie mogą zrobić żadnéj karyery? A przecież nie wszystka młodzież uboga poświęcić się może stanowi duchownemu, jakkolwiek wielki jeszcze jest brak księży. Nie myślimy bynajmniéj odwodzić młodzież kształcącą się od przykładania się do nauk ścisłych, od uczęszczania na uniwersytety; ale wyznajemy otwarcie, że cieszyłoby nas bardzo, gdybyśmy równie tyle młodzieży widzieli sposobiącéj się realnie do praktycznych zawodów. Wykształcony i rzeczywiście zdatny rolnik, wyższy rzemieślnik, fabrykant, leśniczy, kupiec, znajdzie jeżeli nie w małém naszém Księstwie, to w Królestwie, Galicyi, na Litwie, Rusi, Wołyniu lub Ukrainie stosowne dla siebie pole i utrzymanie.

Przy końcu nadmieniamy jeszcze, że jak gimnazyum sposobi młodzieńca do uniwersytetu, tak szkoła realna chcącego się poświęcić agronomii, wyższym rzemiosłom i t. p., przygotowuje do najwyższych czyli specyalnych szkół realnych, jakiemi są: szkoły agronomiczne, kupieckie, fabrykantów, techniczne, akademie sztuk pięknych, szkoły politechniczne i t. p.

Okólnik regencyi w Opolu do inspektorów szkół i nauczycieli elementarnych.

Szanowny nauczyciel J. Lompa z Górnego Szląska nadesłał nam okólnik regencyi opolskiéj, wystosowany do inspektorów szkół i nauczycieli elementarnych w powiecie lublenickim (w Górnym Szląsku). Okólnik ten, jako wierny obraz stanu szkół w Szląsku, zawierający ważne pedagogiczne spostrzeżenia i rady, oraz wyborną instrukcyą dla każdego nauczyciela, wytykający nadto powszechne wady wychowania elementarnego, podajemy w całéj rozciągłości w wiernéın przełożeniu na język polski, w tém przekonaniu, że i naszych inspektorów szkół i nauczycieli mocno obchodzić będzie. W przypiskach do okólnika tego pozwalamy sobie zwrócić tu i owdzie uwagę czytelników naszych na stan wewnętrzny szkół naszych.

„W skutek rewizyi — są słowa tegoż okólnika — komisarza naszego, radzcy regencyjnego i szkolnego, księdza Bogedaina, w towarzystwie Imć Księdza od 25 sierpnia do 7 września r. z. po szkołach do Jego inspekcyi należących, odbytéj, i w skutek odebranych specyalnych sprawozdań, wydaliśmy już rozporządzenia, jakie nam się za stosowne być zdawały. Pozostaje nam tylko jeszcze ocenienie ogólnego urządzenia szkół elementarnych. Rozumie się, że mówić tu będziemy, nie o zewnętrznych

stosunkach szkoły, ale głównie tylko o wewnętrznem jéj życiu, zawisłém od działalności nauczyciela; ponieważ, jak Imć Księdzu wiadomo, owe zewnętrzne stosunki na innem już miejscu poruszone zostały.

„Według sprawozdania naszego komisarza, wewnętrzna organizacya szkół bynajmniéj nie odpowiada swemu celowi. Wprawdzie uznaliśmy pilność, dzielność i chwalebne usiłowania pojedynczych nauczycieli, zmuszeni jednakże byliśmy z drugiéj strony ukarać innych nauczycieli, za zupełne zaniedbywanie się w pełnieniu obowiązków swoich. W wielu szkołach nie znalazł się żaden powód do chwalebnego uznania prac nauczyciela.

„Sam już ten wzgląd, że wielka masa mieszkańców powiatu jeżeli nie przeciwna szkołom, to przynajmniéj obojętna jest dla nich, na co się nawet publiczne pisma uskarżały, niekorzystny sąd wydaje o działaniach nauczycieli. Obojętność ta mieszkańców dla szkół objawia się niewątpliwie w nieposyłaniu dzieci do nich. I tak z 6497 dzieci, odwiedzało regularnie szkołę, podług katalogów pilności (nawet nie wszędzie regularnie prawodzonych), tylko 1673; zaś 3652 uczniów nieregularnie, a 1172 wcale w naukach udziału nie brało.

„Wprawdzie zaprzeczyć nie można, że działanie szkoły utrudnia i obojętność mieszkańców, i inne zewnętrzne przyczyny. Jest jednakże rzeczą niezawodną i przez rewizyą szkół do Pańskiéj inspekcyi należących no nowo stwierdzoną, że wytrwałą gorliwością około wychowania młodzieży, największe przeszkody przełamać się dadzą. Skoro szkoła większe niż dotąd okaże rezultaty, skoro zamiast pamięciowego recytowania na egzaminach, rzeczywiście pokaże, że kształci rozum i serce; natenczas i rodzice, przynajmniéj lepsi, okazywać będą większy udział dla szkoły. Niechaj nauczyciel łagodném obchodzeniem się z dziećmi, takowe do siebie przywiąże, niechaj w nich obudzi chęć do nauk i współubiegania się; a niepodobnym okaże się taki nieporządek jak dziś, że do szkoły ledwo kilkoro dzieci regularnie uczęszcza, albo wcale żadne. Ale niestety! wytrwałéj gorliwości w zawodzie,

troskliwości około wychowania młodzieży, nie widzimy w wielu nauczycielach. *)

I tak nie mają oni energii do zwalczenia i usunięcia zewnętrznych przeszkód utrudniających wychowanie szkolne; raczéj przeszkody te podają za powody niedostatecznych swych prac. Zamiast uprzejmemi a niezmordowanemi zabiegami starać się, ażeby przynajmniéj te dzieci, od których tego słusznie żądać można, regularnie odwiedzały szkolę; zamiast n. p. pobudzać dzieci do emulacyi w pisaniu, zamiast emulacyą tę staranném utrzymywaniem zeszytów (skryptur), ciągle w nich podsycać; chcieliby niektórzy nauczyciele tém stan szkoły swéj usprawiedliwić, że dzieci wcale jéj nie odwiedzają; zaś zupełne zaniedbanie ćwiczeń piśmiennych usprawiedliwićby chcieli tém, że dzieci wcale papieru do szkoły nie przynoszą. Wymówka taka na żadne usprawiedliwienie nie zasługuje; bo niektórym nauczycielom do inspekcyi Imć Księdza należącym udało się, przy równych zewnętrznych okolicznościach, te i tym podobne przeszkody całkiem uprzątnąć.

„Żąda wielu nauczycieli, ażeby policya starała się, iżby dzieci regularnie do szkoły chodziły, i całą winę na nią zwalićby chcieli. Takie rozumienie rzeczy jest niezupełnie prawdziwe. Stosujące się w tym względzie przepisy policyjne wychodzą z tego przypuszczenia, że korzyści płynące z odwiedzania szkoły, stały się już rodzicom jasne, a pobyt dzieciom w szkole miłym, tak że policya występować potrzebuje tylko przeciw pojedynczym nierozsądnym i niedbałym, którzy na napomnienia duchownego nie zważają. Zresztą śledztwo w pojedynczych przypadkach pokazało, że niektórzy nauczyciele, władzę policyjną o nieregularne odwiedzanie szkoły przez dzieci obwiniający, ani wykazów nieregularności według przepisu nie dostawiali, ani takowych porządnie nie prowadzili.

---

*) Jakżeby wielu z naszych nauczycieli ten sam zarzut spotkał, gdybyśmy mieli podobne sprawozdania z odbytéj po szkołach rewizyi! (Przyp. Red.).

„Daléj przekonaliśmy się w wielu szkołach powiatu, że nauczyciele młodzież do czystości i porządku mało przyzwyczajają. *) Właśnie przez przyzwyczajanie dzieci do porządku i czystości, mogliby nauczyciele bardzo zbawienny wpływ wywierać na pomnażanie się ludności. **)

„Również *nauka* w wielu szkołach pozostawia dużo do życzenia. Niektórzy nauczyciele ten tylko cel sobie wytknęli, ażeby pomyślny złożyć publiczny egzamen z dziećmi, zamiast żeby w to obrócili wszystkie swoje starania, by udzielane im nauki dobrze zrozumiały i umiały ich użyć. *) Dla tego też napróżno szukałbyś porządnego planu nauk, napróżno usiłowania nauczycieli, ażeby wszystkie dzieci uczyły się i rozumiały. Wielu nauczycieli poprzestaje na mechanicznem odpytywaniu się, a dla wygody chórem dzieciom odpowiadać każe. Tak najzdolniejsze dzieci mówią za wszystkich, reszta zaś nigdy nawet na zapytanie nie uważa, tylko za swymi przewodnikami powtarzać się uczy.

„Następnie, nieprzyjemnie nas uderzył widoczny brak wszelkiego dalszego kształcenia się u wielu nauczycieli. **)

---

*) I tu u nas w Księstwie widzieliśmy nieraz dzieci idące do szkoły brudne, nieumyte, niewyczesane. Zdarza się często, że i sam nauczyciel niedaje z siebie przykładu porządku i czystości. Przyp. Red.

**) Wiadomo powszechnie, że najwięcéj feber zimnych i innych chorób wśród ludu powstaje z nieczystości i nieporządku domowego, jako téż, że najwięcéj z tego powodu dzieci wiejskich umiera. Nauczyciel więc dbający o czystość i porządek około dzieci, przyczynia się do zdrowia, pomyślności i pomnożenia obywateli kraju. Przy. Red.

*) Jakże często i u nas słyszeć można na egzaminach dzieci z pamięci jak papugi gadające. Ale inaczéj być nie może tam, gdzie nauczyciel przez cały rok nic nie robi, i dopiero kilka tygodni przed egzaminem dzieciom kilkadziesiąt potrzebnych pytań i odpowiedzi wbije w głowę. Sami byliśmy przed kilku laty świadkami, jak dwóch nauczycieli wzajemnie się przechwalało z tego, że inspektora swego na egzaminie potrafili oszukać, chociaż dzieci przez cały rok niczego się nie uczyły. Przyp. Red.

**) Ileż w tym względzie powiedzieć możnaby o większéj nieomal części naszych nauczycieli, którzy nic nie czy-

I tak napotykano w niektórych szkołach dawno zaniechany podział państwa pruskiego, naukę o czterech żywiołach (elementach); mianowicie nie rzadko się zdarza, że nauki realne przepisują zdolniejsze dzieci z zeszytów ułożonych przed kilku dziesiątkami lat. Z zeszytów tych naczelnicy klasy uczą się nauk realnych mechanicznie na pamięć, a powtarzając często to co przepisały, uczą tym sposobem od biedy innych współuczniów.

„Także przekonaliśmy się, że niektórzy nauczyciele dla pobocznych zatrudnień, nie dopełniają obowiązków urzędu swego; w pewném nawet miejscu przytoczono polowanie, jako takie nie dość ograniczone zatrudnienie poboczne. Zalecamy Jmci Księdzu, ażeby uwagę swą na to zwrócić zechciał, i na przyszłość podobne przekroczenia do wiadomości nam podawał.

„W końcu, nie znaleziono prawie w żadnéj szkole książki katalogowéj i książki, w któréjby zamieszczane były okólniki. Nakazujemy przeto niniejszém, ażeby książki te wszędzie były odtąd utrzymywane, i aby nam o nich w raportach egzaminacyjnych donoszono.

„Aby tym i innym niżéj wymienionym uchybieniom i złemu na przyszłość zapobiedz, postanawiamy co następuje:

„1, W wykładzie trzymać się należy najpierw w każdéj szkole, a następnie w każdéj klasie, pewnego na cały czas nauki rozłożonego planu nauk. W planie tym oznaczyć trzeba każdy przedmiot w takiéj objętości, w jakiéj w każdéj szkole (lub w klasie) ma być wykładany, potém ściśle oznaczony przeciąg czasu, na półrocza podzielony, w jakim rozdział przedmiotu skończony być powinien. Celem wyjaśnienia tego, dołączamy stosowny szemat. Wymieniając pojedyncze przedmioty naukowe, przytoczyć zarazem należy sposoby uczenia i uczenia się

---

tają, o żadną naukę się nie troszczą, w niczem nie postępują. W powiatach: szamotulskim, międzychodzkim, ostrzeszowskim, pleszewskim, gnieźnieńskim, powszechnie się w tym względzie na nauczycieli uskarżają. Natomiast piękny wzór z siebie dają nauczycieile w okręgu miłosławskim i powiecie wyrzyskim.
Przyp. Red.

(die zur Anwendug kommenden Lehr- und Lehrnmitteln). Przez takowy rozkład nauk, uniknąć będzie można niejednéj niedogodności, na jaką się przy rewizyach napotyka. W wielu szkołach rozpoczynają n. p. historyą biblijną od początku, a nigdy jéj nie kończą; w innych zaś jeografia Szląska, albo podział natury na królestwa i klasy, jedynym rok w rok bywa przedmiotem z nauki o świecie; w innych nawet uczą nauczyciele historyi świętéj razem z starego i nowego testamentu. *)

„Ponieważ pojedyncze przedmioty, jak n. p. religia, historya biblijna starego i nowego testamentu, rozmowy o rzeczach pod zmysły podpadających i ćwiczenia mowy (Anschauungs- und Sprechübungen), nauka o świecie, ta kiéj są objętości, że ich w jednym roku przejść i skończyć niepodobna: przeto, rozumie się samo przez się, że nie można tego uniknąć, ażeby uczniowie wstępujący do szkoły, albo przechodzący do wyższéj klasy, nie weszli w wykład przedmiotu już rozpoczętego. Tę niedogodność usunie nauczyciel, jeżeli nowo przybyłym uczniom rzecz całą w krótkości wyłoży.

SZEMAT.

Rozkład nauk dla szkoły N. N. (z trzech klas złożonéj).

I. Klasa najniższa (Kurs dwuletni).

1, pierwsze półrocze,
2, drugie — dto. —
3. trzecie — dto. —
4, czwarte — dto. —

II. Średnia klasa (Kurs dwuletni).

1, pierwsze półrocze,
2, drugie — dto —

*) Jakże w wielu naszych szkołach tak samo się dzieje! Jakże mało i u nas znaleźlibyśmy rocznych rozkładów nauk przez instrukcyą szkolną nakazanych. Są u nas niektórzy nauczyciele, którzy nawet nie rozumieją, co to jest *rozkład* nauk.
Przyp. Red.

3, trzecie półrocze
4, czwarte — dto —
5, piąte — dto —
6, szóste — dto —

III Najwyższa klasa (Kurs trzyletni).

1, pierwsze półrocze,
2, drugie — dto —
3, trzecie — dto —
4, czwarte — dto —
5, piąte — dto —
6, szóste — dto —

„W innych przedmiotach, jak n. p. w czytaniu, pisaniu i rachunkach, ma nauczyciel potworzyć oddziały w klasie i tak długo oddziały te zachować, aż cała klasa nie stanie na równi.

„Zechciéj Jmci Ksiądz polecić nauczycielom wygotowanie dla szkół swych rozkładu nauk, i o wykonaniu polecenia tego się przekonać. Rozkład nauk świadczy o regularném, zupełném i nieprzerwaném rozwijaniu się szkoły, okazuje, jak daleko osiągnięty cel klasom przepisany i ile w upłynionym roku ukończył nauczyciel zakreślonego materyału szkolnego. Porównanie celów, jakie dla każdéj klasy wytknięte, z rozkładem nauk, powinno okazać, czy nauka idzie rzeczywiście podług planu, tak aby dzieci przez czas pobytu swego w szkole zupełne, systematyczne we wszystkich elementarnych przedmiotach odebrać mogły wykształcenie. Dla tego nakazujemy, ażeby tak rozkład nauk, jako téż oznaczone cele dla każdéj klasy, przy każdorazowéj rewizyi szkoły rewizorowi były przedłożone, iżby w stanie był ocenić szkołę podług jéj istotnéj wartości dla życia, a nie według pojedynczych wyeksercerowanych przedmiotów dla egzaminu. Urządzenie takie nastręcza jeszcze i tę korzyść, że nauka i przy zmianie nauczyciela nie ucierpi.

„2. Znanym dość powszechnym błędem jest to, że nauki nie bywają jak należy do pojęcia dzieci zastosowywane, i dla tego tak mało na rozwinięcie umysłu i mo-

wy uczniów wpływają. Aby tego złego nauczyciel uniknął, trzymać się ma następującego prawidła. Czego się dzieci pamięcią nauczą, to powinny umysłem sobie przyswoić i ustnie z tego zdać sprawę.

„Nauczyciel ustrzeże się łatwo od mechanicznego obładowywania pamięci, jeżeli się będzie starał rozmawiać z dziećmi w szkole tak jasno, jak się do nich mówi w zwyczajném życiu, przy domowych lub innych tym podobnych zatrudnieniach.

„Potém, uważać powinien nauczyciel na to, aby dzieci odpowiadały na jego pytania zupełnie i głośno. Nie powinny dawać odpowiedzi tylko pamięciowo, ale słowa ich płynąć mają z rozwagi i zastanowienia się.

„I na to uwagę swą nauczyciel pilnie niechaj zwraca, żeby ile możności wszystkie dzieci razem do odpowiedzi pobudzał, by zdolniejsze za wszystkich nie mówiły.

„Rzecz ta jest niezmiernéj wagi; bo właśnie w mechaniczném tresowaniu dzieci leży przyczyna, *) dla czego nieregularnie odwiedzają szkoły, do nauki chęć tracą i prędko zapominają to, czego się nauczyły. Całym owocem takiéj ich nauki jest po ośmioletniém odwiedzaniu szkoly to, że potrafią czytać książkę nierozumiejąc jéj, i od biedy nazwisko swe podpisać.

„3, Także i to złe jako dość powszechne wymienić musimy, że wielu nauczycieli nie przyswoiło sobie takiéj biegłości w *języku polskim*, jakiéj od nich, w miarę polskich książek do nauki po szkołach używanych, żądać należy. Język nauczyciela powinien się zgadzać co do zapasu i wyrażenia, z językiem jakim książka jest pisana, ku czemu Jmci Ksiądz zechce na przyszłość nauczycieli pobudzać.

---

*) Na spostrzeżenie to szczególnie uwagę nauczycieli naszych zwracamy; bo ta szkodliwa machinalność stała się w większéj części szkół naszych, niższych i wyższych, tak już powszechną, że nawet nie uderza, że mało już kto nad tém się zastanowi, jak szkodliwe ztąd powstają skutki, jak przez to wykształcenie szkolne całkiem celu swego chybia! Przyp. Red.

„4, Następnie, należy nauczycielom w ogóle zalecić zaprowadzenie do ich szkół pewnego stałego porządku, a to w tym celu, ażeby wszelką działalność, nawet każde poruszenie się życia szkolnego, podciągnąć pod miarę i prawidło. Panować między dziećmi powinien pewien sposób chodzenia, stania, mówienia i t. d.; ma się nauczyciel starać, ażeby oddziały, resp. klasy, których sam bezpośrednio nie zatrudnia, były stosownie zatrudniane i kontrolowane, do czego użyje tych uczniów, na których się najlepiéj spuścić może, czyniąc ich cenzorami, naczelnikami ław i t. p.

„Po tych ogólnych uwagach, zwrócimy się do szczegółowych błędów, poprzednio już zauważonych.

„5, Przy rozmowach o rzeczach pod zmysły podpadających i ćwiczeniach mowy (Anschauungs- und Sprechübungen), napotyka się zwyczajnie ten błąd, (który na przyszłość powinien być usunięty), że przedmioty, nad któremi się dzieci zastanawiają, bywają rozbierane nie dość gruntownie, a podawane im bywa tylko to, co już poznały, pojęły i wypowiedzieć się nauczyły. *) A właśnie cel tych ćwiczeń jest ten, aby wzbogacić umysł dzieci zapasem wyobrażeń, wyrażeń i zdań. Potrzeba przeto, aby tych przedmiotów, nad któremi się dzieci zastanawiają, które ile możności zmysłami mają pojąć, wyszukiwały znamiona i przymioty, jakie dziecko dla wrodzonéj mu powierzchowności łatwo pomija, i jakich wstępując do szkoły nie zna. Do ćwiczeń tych, jako początku nauki o świecie, polecamy nauczycielom szkół polskich książkę Kiszewskiego, pod tytułem „*Nauka o świecie*,“ jako podręczną skazówkę. W każdym razie mają być

---

*) Błąd ten jest także powszechny w naszych szkołach. Dzieci wciąż jedno i to samo powtarzają, a tak mowa i nauka ich staje się machinalną, bez żadnego wpływu na rozwijanie umysłu. Pochodzi to ztąd, że nauczyciel ma często na uwadze nie dzieci ale naukę, że nie chodzi mu o wykształcenie młodzieży, ale o dopełnienie tego, co tam gdzieś w jakiéj książce albo zeszycie ma zakreślone, albo o co się ma na egzaminie pytać. Przyp. Red.

ćwiczenia te używane przy nauczaniu dzieci polskich języka niemieckiego. Główne myśli rozmowy trzeba podawać dzieciom po niemiecku. Jeżeli w godzinę nauczy się dziecko choćby tylko 3—4 zdań nowych, już nauczyciel posiadać będzie dostateczny materyał do praktycznych ćwiczeń w tym języku, którego według okoliczności, używać ma do wykładu wszystkich przedmiotów, z wyjątkiem religii. Nauka języka niemieckiego, nie ma przecież stawać się uszczerbkiem dla innych nauk.

„6, Przy nauce czytania następujący wytknięty ma być cel:

a) w najniższéj klasie mają dzieci nauczyć się czytać mechanicznie,

b) w średniéj klasie doprowadzić do płynnego mechanicznego czytania i uważania na znaki pisarskie, a

c) w najwyższéj klasie tak daleko postąpić, aby czytający uczeń był niejako zastępcą mówiącego autora.

„Na najniższym stopniu trzeba więcéj niż dotąd uważać, aby dzieci

aa) dobrze wymawiały głosy, szczególnie samogłosy;

bb) wyraźnie rozróżniały głosy od głosek (liter) i

cc) oznaczały, jakiego znaku (głoski) używa się na oznaczenie głosu — a więc uważać trzeba na głosowanie i zgłoskowanie (sylabizowanie). Nauczyciel nie ma przeto iść daléj, aż się w tém dzieci nie wyćwiczą. Ćwiczenia tu należące może nauczyciel dzieciom bardzo uprzyjemnić, jeżeli będzie kontrolował wymawianie i oznaczanie głosek przez ucznia wyrwanego, i jeżeli popełnione błędy podniesieniem ręki oznaczać każe. Ćwiczenia takie są zarazem podstawą dobrego pisania. W każdym razie bacznie na to uważać powinien, aby dzieci prędzéj nie uczyły się czytania wyrazów i zdań, dopóki nie nauczą się dobrze czytać zgłosek; bo pospiech tém się tu mści, że dzieci przestają czytać okiem i z uwagą, a uczą się zgadywać; ponieważ zaś nie nauczyły się dokładnie zgłoskować, przeto przez częste powtarzanie nauczą się jakiego kawałka na pamięć, spuszczając się tylko na słuch swój.

„No stopniu niższym i średnim, celem wprawienia dzieci w czytanie mechaniczne a płynne, przyda się bardzo czytanie chórem i podług taktu. Właściwego głosu i naturalnego wyrazu w czytaniu nabyć mogą dzieci tylko przez naśladowanie czytającego nauczyciela.

„Do dobrego czytania należy także sama rzecz czytana. W średniéj przeto klasie trzeba objaśniać pojedyncze zdania, w wyższéj całe ustępy. Nauczyciel i uczniowie powinni mieć książki przed sobą; objaśnienia ściśle stosować się powinny do treści czytanéj.

„7, Przy nauce kaligrafii, czy ona połączona lub téż niepołączona z czytaniem, trzeba w niższych klasach, jako punktu oparcia, używać linii równoległych i ukośnych (Richtungslinien), za pomocą linijału kwadratowego, który niniejszém do użytku zalecamy.

„8, Co do rachunków, w ogólności więcéj niż dotąd na to uważać potrzeba, ażeby dzieci ćwiczyły się w liczeniu i pojmowaniu całego działania (czynności rachunkowéj). Da się to osięgnąć przez to, że początkowa nauka rachunków ograniczy się na okresie liczbowym od 1—10, i że w tym okresie nauczyciel przejdzie wszelkie możliwe działania rachunkowe (wszystkie cztery działania).

„Postępowanie takie i tę jeszcze przynosi korzyść, że najniższy oddział w rachowaniu kreskami po cichu zatrudniony być może. Potém trzeba się ściśle trzymać Dekarta metody w rozkładaniu liczb na porządki liczbowe. Jako książkę podręczną polecamy: „Praktische Rechnenlehre von G. G. Scholz," a dla szkół polskich *„Zadania i rozwiązania arytmetyczne Baeka, w Poznaniu, u Mittlera."*

„9) Najmniéj stosunkowo zrobiono w nauce śpiewów, chociaż w niektórych szkołach dzieci dobrze pieśni śpiewają. Najprzód zaniedbano prawie wszędzie koniecznych wstępnych ćwiczeń przy nauce śpiewów, t. j. ćwiczeń melodyjnych, dynamicznych, rytmicznych i ćwiczeń w śpiewaniu po jednemu, co tę niedogodność za sobą pociąga, iż wielka część dzieci głosu nie może znaleźć, i całą pieśń fałszywie śpiewa. Także, co być nie powinno, śpiewają dzieci w wielu szkołach siedząc nie

stojąc i głosem gardłowym zamiast piersiowym. Daléj zapomniano o tém, że celem śpiewu szkolnego jest śpiew kościelny i zaprowadzenie dobrych ludowych i patryotycznych śpiewów, przez które wyrugowane być mają z pośród ludu pieśni złéj dążności (niemoralne). W przyszłości więc na to uważać należy, ażeby się dzieci ćwiczyły w śpiewie kościelnym, i to zawsze naprzód w pieśniach takich, które się śpiewają w pewne uroczystości kościelne, tak iżby uczyły się pieśni adwentowych w jesieni, wielkanocnych w Adwencie i t. d.

„Na śpiew kościelny wyznaczyć trzeba 4 do 6letni kurs, a co rok nowych uczyć pieśni, tak iżby dziecko przez czas szkolny jeżeli rocznie nauczy się n. p. dwu pieśni adwentowych i t. p., po ukończeniu nauki w szkole, 8—12 adwentowych pieśni umiało. Aby można osądzić co się w śpiewie kościelnym zrobiło, trzeba pomiędzy przedmiotami na rok przepisanemi, wymienić pieśni których się dzieci nauczyły, przytaczając każdéj z nich jéj początek. Pieśń kościelną wszędzie tylko na jeden głos śpiewać należy; nadto melodyą trzeba oczyścić z przyczepianych ozdóbek i spadków głosu przy końcu wiersza. Księża powinniby nauczycielom swych parafii pewną melodyą zalecić i na to uważać, aby się we wszystkich szkołach równocześnie jednych i tych samych pieśni uczono; gdyż tak tylko będzie można nowe pieśni do kościoła wprowadzić, w ogóle śpiew poprawić.

„Pieśń ludowa musi po szkołach polskich *polską* być; bo pieśni niemieckich śpiewny Górno-Szlązak z własnéj chęci i tak śpiewać nie będzie; niemieckie pieśni wreszcie nie przyczyniają się tu do zaszczepienia śpiewu patryotycznego, moralnego, a do wykorzenienia śpiewu złego. Niechaj nauczyciele znanych wśród ludu melodyi użyją i do odpowiednich tekstów zastosują. W każdym razie przy nauce śpiewów na to uważać trzeba, aby dzieci rozumiały treść spiewanych pieśni.

„10) W nauce języka to niechaj będzie zasadą, żeby dzieci poznały treść mowy, więc znaczenie słowa, w zdaniu stosunek pojedynczych wyrazów do siebie,

w większych ustępach wzajemny do siebie stosunek pojedynczych zdań, i nauczyły się pewnych sposobów wyrażania, mówiąc i pisząc.

„Gramatyczne reguły są w szkole elementarnéj nie koniecznym ale użytecznym dodatkiem. Nauka przeto języka ma być w połączeniu z książką do czytania, i ograniczać się na jéj rozumieniu, na naśladowaniu jéj treści ustnie i piśmiennie, mniéj lub więcéj dowolnie. Jako książki podręczne zalecamy „Kellner's Sprachbücher" które przy analogiczném ich użyciu, nawet i w polskich szkołach przydatne być mogą.

„11) Na szczególną uwagę zasługują ćwiczenia w pisaniu ortograficzném, które osobliwie w polskich szkołach na bardzo nizkim są stopniu.

„Pilne sylabizowanie, rozkładanie słów na zgłoski, zgłosek na głosy i oznaczanie tychże przez litery (które to ćwiczenie i przy nauce czytania tak wielkiéj jest wagi), bardzo się przyczyni do usunięcia owego złego. Na wyższym stopniu nauki, ćwiczenia w dyktowaniu z książki w szkołach używanéj, pokazały się jako bardzo przydatne. Ale uczniowie powinni to, co dyktando napisali, porównać z książką i poprawić. Dobrze byłoby także, aby nauczyciel miejsce, które dyktować myśli, dniem wprzód dzieciom wskazał, iżby się na trudności, na które natrafią, przygotować mogły. Jeżeli nauczyciel podług błędów zrobionych dzieci będzie usadzał, obudzi przez to w nich emulacyą.

„12) Stanowimy także, aby w każdéj szkole zaprowadzono zeszyty miesięczne, w któreby dzieci klas wyższych co miesiąc wzór jaki i piśmienne wypracowanie wpisywały. Jeżeli dziecko nie ma papieru, niechaj nauczyciel księdza o tém zawiadomi, a my na jego doniesienie gminy do zaspokojenia téj potrzeby skłonimy. Również starać się będziemy o dostarczenie książek i innych rzeczy do nauki potrzebnych, skoro tylko o niedostatku tém zawiadomieni zostaniemy. Przez takie urządzenie stanie się niepotrzebném pisanie szczegółowych wzorów na próbę; nauczyciel tedy będzie mógł pokazać, iż się ćwicze-

niami temi zajmuje, i jak postępuje, a dzieci doznawać będą przyjemności spostrzegając jak się doskonalą.

„W ręku zręcznego nauczyciela staną się te zeszyty miesięczne bardzo skutecznym środkiem do pobudzania dzieci do współubiegania się, jeżeli pilność i postęp w odpowiedni sposób wynieść potrafi.

„13) Do wykładu nauki o świecie (realii, wiadomości użytecznych) używać się będzie o ile się da, książki do czytania przeznaczonéj. W godzinach ku temu wyznaczonych, przedmiot o którym ma być mowa, przeczyta się, wytłumaczy, pomówi się o nim, wskaże najważniejsze miejsca, a potém powtórzy. Tak będzie miał uczeń pilny (chociaż na wsi nie można na pilność domową dzieci liczyć), sposobność przysposobienia się na następną lekcyą w przedmiocie zadanym. Dyktowanie i tylko pamięciowe wpajanie tego przedmiotu, na nic się nie zda i unikać go trzeba, bo wykład, którego dzieci nie pojęły, którego własnemi słowy powtórzyć nie umieją, jest bez korzyści w życiu.

„14) W tych miastach, gdzie dzieci z językiem polskim jako ojczystym do szkoły przychodzą a jednak po niemiecku uczyć się mogą i mają, powinien nauczyciel podług tego, czy nabożeństwo tylko w polskim, czy téż odczęścią w polskim częścią w niemieckim języku się odbywa, dzieci także w polskiém czytaniu i w polskim śpiewie ćwiczyć, aby w czci Boga udział brać mogły. O ile w udzielaniu nauki religii ma się języka polskiego używać, pozostawia się do rozpoznania kapłanom, którzy niechaj w tym względzie na życzenia samychże rodziców zważają.

„Nie taimy tego, iż zadanie któreśmy w niniejszém rozporządzeniu ustawili, w części trudném do wykonania się okaże. Zmniejszyć jednak w niczém go nie można, bo w miarę jak zostanie rozwiązaném lub nierozwiązaném, wypełni szkoła jako zakład kształcący do życia religijnego, kościelnego i obywatelskiego, swe istotne zadanie, lub go nie wypełni. W wierném wypełnieniu zadania tego, leżą także środki do przekonania ludu o war-

tości wykształcenia szkolnego, uczynienia szkoły miłém miejscem pobytu dla dzieci, i podniesienia jéj do znaczenia prawdziwie ludowego zakładu, czego jéj dotąd jeszcze bardzo nie dostaje. Nie ma téż i środka innego skutecznego ku zachęceniu do regularnego odwiedzania szkoły, jak właśnie wykształcenie szkolne, ale takie któreby ducha krzepiło a w życiu korzystném się okazało.

„Spodziewamy się jednakże na pewne, że niniejsza odezwa przyczyni się do obudzenia zapału, celem podniesienia wychowania młodzieży.

„Niniejsze rozporządzenie zakomunikujesz Pan rewizorom szkoły i nauczycielom, a ostatnim zalecisz zapisać je do księgi, do któréj wciągają się okólniki."

„Opole, dnia 20go stycznia 1851.

„Królewska regencya, wydział spraw wewnętrznych."

(podp.) **Heidfeld.**

Nauki tyczące się gminy, życia, zatrudnienia i stosunków wieśniaka.

(Ciąg dalszy).

NAUKA DWUNASTA.

O Łąkach.

Nauczyciel. W ostatniéj nauce mówiliśmy moje dzieci o różnych zbożach, które to przed laty człowiek wyszukał między innemi roślinami na swój użytek. Może wiele wieków upłynęło, zanim ludzie poznali pożytek z pszenicy, żyta, owsa, jęczmienia, grochu i innego zboża, które na początku tak dziko rosło jak trawa lub kwiaty polne. Zastanówcie się dzieci, czy téż ludzie pierwéj innych roślin na pożytek nie używali, nim jeszcze poznali różne zboża?

Nasamprzód używali owoców z drzew dla siebie, a trawy dla bydła.

A zkądże ludzie wzięli bydło?

Kiedy jeszcze wszystkie zwierzęta dziko sobie po górach, lasach, polach i nad wodami chodziły, a temu już bardzo dawno, kilka tysięcy lat, wtenczas widzieli, że jedne zwierzęta są łagodniejsze od drugich, n. p. poznali, że owca bardzo spokojne zwierzę, że także spokojniejszemi od innych są kozy i bydlęta. Chwytali więc te zwierzęta i oswajali sobie, a mieli z nich mleko, sér, masło, mięso i wełnę z owiec.

A czémże żywili ludzie na początku te oswojone zwierzęta?

Wtenczas cała ziemia była niby jedna łąka; więc oswojone swe zwierzęta pasali na trawie.

Jakie też najdawniejsze jest zatrudnienie ludzkie?

Pasterstwo.

Jak się nazywały takie narody, które paszeniem bydła się trudniły i z tego się utrzymywały?

Takie narody nazywały się koczującemi, to znaczy, że kiedy na jedném miejscu trawę wypaśli, szli daléj szukać pastwisk, a gdy znaleźli piękne łąki, zatrzymali się tam z bydłem swojém i koczowali, to znaczy siedzieli na tém miejscu, aż znowu trawy nie wypaśli, poczém znów szli daléj, szukać świeżych pastwisk.

Czy i my dzisiaj mamy takie oswojone bydlęta, które paść trzeba na trawie?

Mamy owce, krowy, woły, konie, kozy, a wszystkie te zwierzęta żywią się trawą.

Czy my także z bydlętami naszemi prowadzimy takie koczujące czyli pasterskie życie, jakie prowadziły dawne narody?

My dziś takiego życia prowadzić nie możemy, bo dziś nie ma takich jak dawniéj obszernych łąk i pól nieuprawnych. Wszędzie dziś ludzie mieszkają, wszędzie wziął człowiek w posiadanie kawałek ziemi, na którém zboże zasiewa i bydło swe pasie. Na kawałku tym ziemi wolno jemu paść, ale nie wolno innym. Dawniéj ziemia mało była zaludniona, teraz tak się ludzie rozmnożyli, że nawet piędzi ziemi próżnować nie pozwalają.

Nauczyciel. Nieprawdaż dzieci, że kto dziś ma kawałek pastwiska, ten go pilnie strzeże, by miał paszę dla bydła swego. Dawniéj, kiedy było wszędzie pełno pastwisk, nie kłopotał się człowiek, jak trzody bydła swego wyżywi; dziś mając ledwo kawałek łąki, *przemyśliwać* musi, jakby ją uczynić najżyzniejszą, jakby z niéj zebrać najwięcéj trawy i siana, by bydełko swe wyżywić, szczególnie przez długą zimę. Niejeden i z was chłopcy, gdy dorośnie, będzie rolnikiem, będzie ziemię uprawiał, bę-

dzie miał bydło i kawałek łąki: bardzo się więc każdemu z was przyda, kiedy się już teraz nauczy, jak z swéj łąki korzystać, jak ją przemysłem uczynić lepszą i w trawę obfitszą, jak wreszcie w braku naturalnéj łąki zrobić sobie sztuczną. Uważajcie więc pilnie, dowiecie się tu nie o jednéj przydatnéj rzeczy.

Któż mi opisze, co to jest łąka?

Łąka jest kawał ziemi porośnięty zielonemi trawami, różnemi kwiatami i ziołami.

Gdzież się łąki znajdują: na górach, czy w dolinach?

Łąki znajdują się tylko w nizinach nad rzekami, strugami, jeziorami i w pięknych dolinach między górami.

Dla czego łąk nie ma na wyzinach, górach lub piaskach?

Bo trawy, kwiaty i zioła rosną tylko tam, gdzie jest wilgoć.

Czy piękna lub też smutna jest okolica, gdzie łąk nie ma?

Czy znacie dzieci kwiatki łąkowe?

Na łąkach rosną następujące kwiatki: drobne ***stokrotki***, już pod śniegiem zakwitające; pachnące żółte ***kluczyki***, których kwiat ukropem sparzony wybornym jest napojem na uspokojenie krwi, a w okowicie moczony leczy suche bóle; błękitny ***przetacznik,*** który owoc w małych torebkach nosi; ***niezapominajki***, błotniste miejsca lubiące, z niebieskiemi w małe gronka ułożonemi kwiateczkami; błękitne łąkowe ***fiołki*** czyli ***chwilki,*** w trawie się kryjące; czerwone ***goździki***, z których pszczoły miód zbierać lubią; niebieskie ***dzwonki;*** trzybarwne ***bratki;*** czerwona drobna ***rosiczka; bocianie noski*** błękitne; ***tysiącznik*** na lekarstwo użyteczny i t. d.

Czém są kwiaty na łąkach?

Kwiaty są ozdobą łąk.

Jakie inne jeszcze rosną zioła na łąkach?

Zioła rosną na łąkach następujące: ***karolek*** pachniący, którego drobnych ziarnek gospodynie potrzebują; ***manna*** z pożywném nasieniem; kwaśny ***szczaw*** dobry na polewkę; dzika ***marchew*** czyli ***marchwica***, dziki ***pasternak***, dzika ***cykorya***; ***świętojańskie ziele*** na lekarstwo użyteczne; pachnąca ***mięta,*** także do lekarstw używana; ***grzmocik*** z białemi pod spodem

listkami po ziemi się pnący; *krwawnik* zielony na lekarstwo skuteczny; *babka*, któréj kłos dojrzały służy na pokarm dla kanarków a liście rany goi; *koniczyna* biała i czerwona, z któréj pszczoły słodycz zbierają; *żywokost*, z którego odwar z korzeni służy jako lekarstwo na wiele wewnętrznych chorób — pod maścią z żywokostu zrastają się złamane kości, a jad z ukąszenia gadów moc swą traci; pachniąca *macierzanka*, także na lekarstwo używana; *kniat*, zaraz na wiosnę żółto kwitnący, od którego krowy wiele mleka dają i t. d.

Nauczyciel. Na przyszłą lekcyą przynieście dzieci z sobą do szkoły różne łączne kwiaty i zioła, a powiem wam, jak się nazywają i do czego służą.

Oprócz kwiatów i ziół użytecznych, jakie jeszcze rosną rośliny na łąkach?

Rośliny trujące, n. p. *szaléj wodny*, śmierdzący, z białemi drobnemi kwiatkami; *bzducha* czyli *świnia wesz* do pietruszki podobna a bydłu bardzo szkodliwa; *jaskier* żołto kwitnący; *psianka* czyli *wilcza wiśnia* nad wodami rosnąca, z fioletowemi kwiatkami i jagodami jadowitemi; *zimokwit* czyli *zimowit* na wilgotnych łąkach w jesieni rosnący, z kwiatem bladoczerwonym, którego korzenie i nasienie jest trucizną; *zawilec łąkowy* czyli *sasanka* z kwiatem zwiśniętym ciemnofioletowym — rośliny téj liście i korzeń są bardzo jadowite. Chociaż nie na łąkach ale blisko nich rosną czasem dwie jeszcze bardzo jadowite rośliny: *oman* czyli *blekot* albo *lulek*, i *bieluń* czyli *pinderynda* najwięcéj na rowach i w ogrodach róść lubiąca. Cała pinderynda jest bardzo jadowita.

Jaki jest największy użytek z trawy, kwiatów i ziół nietrujących rosnących na łąkach?

Największy z tych roślin łąkowych pożytek jest smaczna i zdrowa pasza dla bydła.

Które rośliny są najużyteczniejsze na łąkach, jako pokarm dla bydła?

Koniczyna, *kniat*, *lisie ogonki* (z długiemi baśkami), *psia trawa kupkowa*, z grubym w kupkę złożonym kłosem u góry, *trawa miodowa*, *trawica wiechowa* z wiechowatemi kłosami, *pięćkolan* czyli *sporek* i t. d.

Która jest bardzo szkodliwa roślina na łąkach?

Najszkodliwszą rośliną na łąkach jest *mech;* gdzie się mech znajduje, tam użyteczna roślina róść nie chce.

Czy więc łąka mchem zarośnięta jest użyteczna?

Czy wszystkie łąki są jednakowo użyteczne?

Jak mogą być łąki mniéj użyteczne lub nieużyteczne?

Łąka jest mniéj użyteczna, jeżeli na niéj rośnie mech, jeżeli zamiast pożywnemi ziołami pokryta jest koszczką, jeżeli jest błotnista, kwaśna, zgniła, jeżeli na niéj pełno krzaków, kretowin i t. p.

Nauczyciel. Szkoda każdego kawałka ziemi nieużytecznego; szczególnie szkoda złéj łąki, kiedy z niéj może być dobra. Nauczcie się więc dzieci, jak to każdy rolnik przemyślny a pilny swoją złą albo mało użyteczną łąkę może poprawić i na dobrą zamienić. Który rolnik to potrafi, ten jakby skarb znalazł; bo kto ma dobre, żyzne łąki, ma dużo paszy; kto ma dużo paszy, trzymać może dużo inwentarza; kto ma dużo inwentarza, ten ma dużo mierzwy; a kto ma dużo mierzwy, ten ma dużo chleba i pieniędzy. Gdyby rolnicy nasi umieli się dobrze gospodarować i rządzić, łąki użyzniać, ziemię doprawiać, nie znaliby nigdy biedy, mogliby żyć porządnie i uczciwie, przyjść do chleba i pieniędzy, długów nie robić a gospodarstw nie marnować i sprzedawać. Dobry rolnik, na wszystko oględny, przemyślny, wiedzący jak i gdzie co zrobić, gdzie co naprawić — taki rolnik wszystko mieć może: ładne łąki, dużo paszy, piękny urodzaj, dobry inwentarz, ładne koniki, domek porządny a schludny, stodołki wygodne, chlewiki dobrze opatrzone, może sobie na okrasę utuczyć w kublu wieprza; może co rok zabić sobie na mięso wolcu; może mieć z pszczół miód i wosk; może mieć ładny przyodziewek dla siebie, żony i dzieci; może dzieci posyłać do szkoły, czeladzi dać wygodę; może podatki opłacić i jeszcze grosz sobie schować na starość — wszystko mieć może, jeżeli tylko chce, pracuje, przemyśla i boskie przykazania pełni. Takiego człowieka pracy Bóg błogosławi jeszcze i na dzieciach i wnukach.

Więc moje chłopcy, uczcie się zawczasu pilnie, jak to w rolnictwie trzeba rozważać, pracować i jak umieć pracować, by wam się dobrze powodziło, kiedy doro-

śniecie, a czego ja wam z serca jako wasz nauczyciel życzę. A teraz wróćmy się do tego, jak to łąki złe poprawiać a na żyzne przemieniać.

U nas łąki są jeszcze bardzo liche, ani myśli kto, żeby je poprawić; to też kiedy suche lato, trawa się wypali i nic nie ma; a znowu kiedy czas mokry, to siano kwaśne i bydło go jeść nie chce. Potém się gospodarz gniewa i wyrzeka. Chciałby on żeby mu łąka rodziła a rodziła, ale nic dla niéj uczynić nie chce.

Kto chce mieć dobrą łąkę, musi ją *pielęgnować*, musi ją *odmładzać*, musi jéj dodawać *mocy i siły*, a wtedy będzie mu dobrą trawę rodziła i dużo paszy dawała. Bo łąka jest jak rola; kiedy kto roli nie doprawi, tylko ją wciąż obsiewa i obsiewa, to mu w końcu nic rodzić nie będzie.

Kiedy łąka może się nazywać *dobrą łąką?*

Dobra łąka jest wtenczas, kiedy się na niéj trawa nie wypala, kiedy jest dosyć wilgotna ale nie zamokra, kiedy rośnie na niéj nie mech lub koszczka, ale żyzna trawa z koniczyną, i kiedy nie ma na niéj krzaków, cierznia, głogów, pieńków, kamieni lub kretowin.

Jakże téż myślicie dzieci, że możnaby mokrą, zgniłą, kwaśną łąkę naprawić?

Trzebaby ją osuszyć, a więc wybić rowy, żeby woda mogła się ściągać i ociekać.

Woda na łące jest bardzo potrzebna, ale kiedy jéj za nadto, wtenczas ziemia kwaśnieje i zbytecznie się wyziębia, dobre trawy się niszczą a puszcza się koszczka i mech, który resztę użytecznych roślin wytępi.

Zaś osuszywszy zgniłą łąkę, mech powoli wyginie a na to miejsce puści się trawa.

Jaki jest jeszcze inny, prędszy sposób na wytępienie mchu?

Posypuje się łąkę popiołem, który mech wygryza, albo go się wygrabia żelaznemi grabiami lub żelaznemi bronami. Dobrze jest łąkę czarną ziemią a nawet i piaskiem wysypać, a mech wyginie.

W co zamienić można nawet błota i bagna przez osuszenie?

Można je zamienić także w piękne łąki, jak to już w wielu miejscach zrobiono; nawet wielkie błota nad Obrą w Kościańskiem osuszają przez wybijanie kanałów.

Jeżeli zaś trawa na łąkach się wypala, jakżeby taką łąkę naprawić można?

Trzeba wodę z pól skierować tak, żeby nie do strugi płynęła ale rozlewała się na łąkę. Woda z pól ma w sobie dużo gnoju, więc jest bardzo żyzna, i nietylko łąkę suchą zwilża ale dodaje jéj jeszcze pokarmu i siły.

Czy dziś mają nasi gospodarze jaki użytek z owéj wody z pól spuszczanéj?

Żadnego nie mają użytku, owszem mają czasem szkodę, jeżeli wody z roli nie spuszczą, bo tam gdzie woda na roli stoi, ziemia kwaśnieje, jałowieje, i zamiast zboża rodzi miotły i chwast.

Jeżeli niedaleko łąki jest na górce stawek, źródło lub inna woda, jakby z niéj korzystać można?

Możnaby porobić upusty, i spuszczać rowkami wodę na łąkę, ile razy tego potrzeba, a szczególnie kiedy jest sucho. Łąka tak zwilżana nietylko dwa, ale i trzy dobre sprzęty siana przez jedno lato wydać może. Tylko trzebaby tak wodę spuszczać, ażeby wszędzie łąkę zrosić można.

Są czasem tak położone role, że każdy gospodarz mógłby blisko łąki stawek założyć z wody z pól ściekającéj, a latem z stawku tego wodę kilka razy na łąkę spuszczać. Ale mało kto jeszcze o tém pomyślał.

Jakże można łąkę poprawić, jeżeli na niéj rosną krzaki, głóg, ciernie, lub sterczą z niéj pieńki, albo leżą na niéj kamienie?

Powinien gospodarz rok po roku choć mały kawałek łąki oczyścić, krzaki i pieńki wyrudować, kamienie wywieść albo w ziemię utopić; a tak kawałek po kawałku poprawiając, zczasem oczyścić może całą łąkę i siana sobie sporo przymnożyć, bo tam gdzie stały nieużyteczne krzaki, pieńki i kamienie, róść będzie potém dobra trawa.

Jeżeli są kretowiny i mrowiska na łące, co uczynić powinien gospodarz?

Powinien zaraz po zimie kretowiny i mrowiska rozrzucić, żeby trawy nie przysypywały i aby kopców na łące nie było,

bo to i siana umniejsza i przy koszeniu niedogodném się staje. Dobry rolnik ile razy zobaczy świeże kretowiny na łące, zaraz je rozrzuci, a tak mu nigdy szkody wielkiéj nie zrobią.

Jaka jest łąka lepsza: równa? czy też taka, gdzie są dołki i górki?

Lepsza jest równa, bo na górkach trawa się wypala a w dołkach gnije. Powinien więc dbały gospodarz górki rozkopać a dołki zarzucić, a będzie miał i więcéj trawy i lepszą. Równą łąkę lepiéj deszcz skropi, woda z pól ciekąca lepiéj ją zwilży, i słońce lepiéj ogrzeje. Także dogodniéj trawę kosić na łące równéj aniżeli pagorkowatéj.

Jakże myślicie dzieci, czyby wygnojenie łąki użyteczném było?

I owszem; bo jeżeli na mierzwie lepiéj zboże rośnie, dla czegóżby i trawa na wygnojonéj łące lepiéj róść nie miała? Ale popruszyć gnojem łąkę ten tylko gospodarz może, który już dobrze pola doprawił, bo zawsze użyteczniéj jest rolę wymierzwić zamiast łąkę. W okolicach, gdzie już gospodarstwo jest bardzo udoskonalone, regularnie łąki mierzwą doprawiają. Nim jednakże u nas przyjdzie czas mierzwienia łąk, trzeba je pierw osuszyć, zrównać, z krzaków i mchu oczyścić, a przedewszystkiem role dognoić i doprawić.

Jeżeliby kto u nas mierzwił łąkę, jakiego nawozu użyćby powinien?

Mułu z rowów, sadzawek i ze starych brzegów nad rowami wydobywanego, gnojówki z podwórza, ziemi bydłu podściełanéj, marglu, ale przedewszystkiem wody, a zwłaszcza wody z pól, jeżeli tylko takową na łąkę skierować może.

Czyby też nie można łąki odmłodzić, jeżeli mało pożywnéj paszy wydaje?

Można łąkę odmłodzić, i bardzo się taka praca wynagradza. Robi się to tak. Zaraz po zimie wygrabia się żelaznemi grabiami albo wywłóczy żelaznemi bronami szkodliwy mech, górki i kretowiny się rozrzucają, jeżeli potrzeba nawiezie są nieco ziemi, a potém posieje się nasieniem zebraném z kawałka łąki bujnéj, na nasienie zeszłego roku zostawionéj. Dobrze jest dodać do tego nasienia nieco białéj i czerwonéj koniczyny. Tak się puści młoda trawa a łąka się na kilka lat poprawi.

Pomyślcie dzieci, czyby jeszcze jakiego użytku z łąk mieć nie można? — obsadziwszy je n. p. wierzbami lub olszyną?

Zasadziwszy gałązki wierzbowe lub olszowe, a szczególnie od strony północnéj, zabezpieczyłoby się łąkę od zimnych północnych wiatrów, które często trawie bardzo szkodzą; zresztą drzewa przy łące nie zaszkodzą, a można zczasem z obcinanych gałęzi mieć opał na zimę.

Nauczyciel. Tak to więc człowiek przemysłem swoim potrafi i z małego kawałka ziemi mieć wielki pożytek. Dawniéj kiedy było wszędzie pełno pastwisk, kiedy narody prowadziły koczujące życie i przechodziły z jednego miejsca na drugie, nie potrzebowali ludzie bardzo się o to kłopatać, jak bydło swe wyżywią; ale dziś, kiedy każdy na swoim tylko kawałku ziemi może siać i sprzątać, przemyśliwają nad tém, jakby ten kawałek uczynić najżyzniejszym, jakby z niego najwięcéj sprzątać. W téj potrzebie wynaleźli sposoby osuszania, użyzniania, ró-wnania i odmładzania łąk.

Lecz nie dość na tém! Ponieważ nie każdy rolnik ma kawałek łąki, a jednak każdy potrzebuje siana i paszy dla swego bydełka, przeto wynaleźli ludzie sposoby zakładania zupełnie nowych czyli *sztucznych łąk.*

Czyście już dzieci widziały sztuczną łąkę?

Jakże ją sobie wystawiacie?

Jakimby téż sposobem można zrobić taką łąkę? — jak myślicie?

Wybiera się kawałek roli, szczególnie nisko położonéj, rolę tę trzeba zorać, potém zradlić, dobrze uwlec, z perzu i zielska zupełnie wyczyścić, w poprzek podorać nie robiąc wszakże zagonów, nasieniem ziół posiać i tak zostawić. W pierwszym roku nie wielki będzie zysk, ale w drugim trawa się już rozkrzewi i piękne siano wyda. Słabszą rolę przeznaczoną na łąkę trzeba drobnym gnojem pomierzwić.

Gdyby blisko jakiéj wody były piaski a woda na takowe miała spadek, coby także z tego piasku uczynić można?

Możnaby z niego uczynić łąkę; tylko trzebaby rowki pokopać, zrobić upust, piasek nasieniem posiać i często na nie-

go wodę puszczać, tak żeby miał wilgoć, kiedy potrzeba. W krótkim czasie puściłaby się trawa, która często zwilżana wnetby cały piasek pokryła i utworzyła ładną łąkę. Wszakże jest wiele takich naturalnych łąk, gdzie zaraz pod darniną jest piasek, tylko że ma wilgoć, przeto trawa na nim rośnie.

Kiedy téż najlepszy jest czas sianożęcia?

Wtenczas, gdy kwitnie większa część kwiatków łąkowych. Rośliny po okwitnięciu tracą wiele siły i zapachu. Wczas sprzątnięte kwiaty między trawą, są dla bydła jakby okrasą w potrawie.

Aby siano zapachu i tęgości nie gubiło, jak je trzeba sprzątać?

Wtenczas, kiedy jest sucho i pogodnie; bo gdy na pokosach a jeszcze w niepogodę długo leży, traci i zapach i siłę.

Powiedzcież mi teraz dzieci, czy znacie łąki do naszéj wsi należące?

W któréj stronie leżą łąki pańskie czyli dominialne, a w któréj waszych ojców?

Czy znajdują się tutejsze łąki w lesie, na polu, albo przy rzece?

Czy sprzątają z nich gospodarze raz, albo téż dwa razy siano?

Które łąki są lepsze: dominialne, czy chłopskie?

Jakie siano wydają: kwaśne czy żyzne?

Czy są osuszone, z krzaków oczyszczone, zrównane, obsadzone?

Jakby je poprawić można?

NAUKA TRZYNASTA.

O koniczynie.

Nauczyciel. Opowiadałem wam, jak łąki można poprawić i jak nowe zakładać. Ale więcéj jest jeszcze sposobów przymnożenia sobie dobréj paszy. Wszakże znacie dzieci *koniczynę?* Jest to bardzo użyteczna roślina, gospodarze poznali się już na niéj. Sieją ją więc, i wielki z niéj mają zysk.

Koniczyna jest liściasta, a liść jest słodki, soczysty; i to ją czyni tak wyborną paszą dla koni, bydła rogatego i owiec. Wiadomo wszystkim gospodarzom, że im więcéj jest koniczyny na łące, tem lepsza jest trawa i siano. Możecie więc sobie wystawić, jak wyborném jest siano z saméj koniczyny.

Kto sieje dużo koniczyny, tego bydło ani latem ani zimą głodu nie zna. A przypatrzcie się tylko dzieci inwentarzowi niejednego gospodarza, jak ma liche konie, jak bydło jego na gołych odłogach nie ma latem co jeść, jak chudemi wołami orze. Takiemu przydałaby się bardzo koniczyna. Poznajcie więc chłopcy, jak się choduje.

Jakiego grunta wymaga koniczyna?

Koniczyna udaje się prawie wszędzie, tylko nie lubi zbyt lekkiego, piasczystego gruntu, nowin i bagnisk. Najlepiéj jednakże rodzi się na mocnéj roli.

Jakiéj uprawy potrzebuje?

Wymaga bardzo starannéj uprawy, roli dobrze oczyszczonéj.

Czy koniczynę sieje się tak jak żyto, jęczmień, owies?

Koniczynę sieje się zupełnie inaczéj; nie wymaga ona osobnéj roli, ale rodzi się razem ze zbożem na tém samém miejscu. Na jednéj roli sieją się więc dwa ziarna, n. p. żyto i koniczyna, albo jęczmień i koniczyna, albo owies i koniczyna. Żyto, jęczmień lub owies udaje się jak zwykle, a oprócz tego po sprzęcie zboża na tém samém miejscu, bez starania, bez osobnéj uprawy, rośnie z koniczyny łąka, którą się na przyszły rok dwa razy kosi i sprząta.

W jakim zbożu najlepiéj siać koniczynę?

Najwięcéj jéj sieją w jęczmieniu, a to dla tego, że pod jęczmień wybierają ziemię lepszą, dobrze uprawną i niejałową. Ale można ją także siać w oziminie, owsie, tatarce i lnie.

Kiedy się sieje koniczynę?

Wcześnie z pozimku. Ale kiedy jest powietrze wilgotne lub mgły, można koniczynę siać w życie, choćby się to i z łokieć już w górę wydobyło, a i wtedy obrodzi się jeszcze doskonale.

Jaki jest użytek z koniczyny?

Dwojaki: albo się ją sieje w oziminie na pastwisko dla bydła, albo téż na siano. Głowny z niéj użytek jest na siano. W każdym razie można na niéj paść bydło, skoro zboże się sprzątnie, t. j. w pierwszym roku.

Najgłówniejszy jednakże użytek z koniczyny mamy w drugim dopiero roku; w drugim bowiem roku koniczyna się krzewi i śliczną tworzy łąkę na polu. Wtenczas siecze ją się albo po kawałku na zieloną paszę dla krów i koni, albo téż siecze się ją wszystką od razu i suszy na siano.

Ile razy w drugim roku sprzątać ją można?

Zawsze dwa a niekiedy trzy razy, jeżeli tylko rola mocna a rok przekropny.

Jak się suszy i sprząta koniczyna.?

Upatrzy się czas pogodny, posiecze się ją, zaraz potém rozpostrze, i kiedy cokolwiek przeschnie, zbiera się ją jeszcze tego samego wieczora w małe kupki. W tych kupkach zostaje przez noc, aby się wypociła, a na drugi dzień, skoro rosa oschnie, rozpościera się ją na nowo i znowu w większe kupki grabi, aż zupełnie wyschnie. Dobrze jest także rozrzucić po koniczynie suchą słomę i potém razem z słomą koniczynę grabić. Koniczyna zmięsza się z suchą słomą, prędzéj wyschnie, nie tak dużo liścia utraci a słomę przejmie tak swym zapachem, że ją potém razem z koniczyną bydło lub owce smacznie zjé.

Koniczyna, kiedy się obrodzi, rośnie tak bujnie, że pewno wszystko pożywienie z ziemi wyciągnie i rolę wyjałowi — czy tak jest?

Nietylko koniczyna nie wyjaławia roli, ale ją owszem użyznia. A to takim sposobem. Koniczyna, gdy się uda, puszcza głęboko korzenie, więc rozkrusza ziemię; po drugie, opada z niéj bardzo wiele liścia, więc liście to zamienia się w gnój i rolę użyznia; po trzecie, kiedy się koniczynę sprzątnie, zostawia się ją jeszcze z tydzień albo dwa, aby znowu nieco podrosła, i potém się ją taką zieloną przyoruje, a wtenczas tak z przyoranéj młodéj koniczyny, jako téż z długich korzeni, robi się w ziemi mierzwa i doskonale ziemię użyznia. Dla tego ozimina wybornie się udaje po koniczynie.

Jeżeli się zaś koniczyna nie udała i zostają się place jałowe, wtenczas nie trzeba czekać drugiego sprzętu, tylko po pierwszym koniczynę zorać, inaczéj się rola zaniszczy.

Była to mowa o koniczynie *czerwonéj.*

Czy znacie dzieci inną jeszcze koniczynę?

Jest jeszcze *koniczyna biała*, która się więcéj pnie po ziemi niż w górę rośnie.

Czém się głównie różni koniczyna biała od czerwonéj?

Tém, że czerwona wymaga mocniejszego gruntu, a biała udaje się i na lżejszym gruncie; ale za to czerwona daje obfitszy sprzęt niż biała.

Jaka ztąd korzyść?

Ztąd jest ta korzyść, że gospodarz, który ma tak lichy grunt, iż czerwonéj koniczyny siać nie może, może siać białą i z niéj także mieć wielki zysk, a jest z niéj jeszcze lepsze siano niż z czerwonéj, bo daje gęstszą i cieńszą paszę, a rolę biała koniczyna też tak polepsza jak i czerwona.

Jaki jest jeszcze drugi użytek z białéj koniczyny?

Ten, że się ją sieje w ugorach na pastwisko.

NAUKA CZTERNASTA.

O założeniu lucernika.

Nauczyciel. Każdemu gospodarzowi jakżeby się przydało, gdyby przez całe lato nie zabrakło mu zielonéj paszy dla krów dojnych i koni. A przecież prawie każdy gospodarz mógłby to mieć.

Czy znacie dzieci *lucernę?*

Czy widzieliście już gdzie lucernik?

Otóż kto ma lucernik, czyli kto sieje lucernę, ten właśnie może mieć całe lato zieloną paszę.

Lucerna jest jeszcze żyzniejsza roślina od koniczyny. W niektórych krajach, gdzie z większym niż u nas przemysłem gospodarują, każdy choć najmniejszy gospodarz ma lucernik. Są już i u nas lucerniki, tylko jeszcze bardzo rzadkie.

Lucernik jest to kawałek ziemi blisko domu, w ogrodzie albo za stodółką, ogrodzony budynkami, drzewem lub płotem i obsiany lucerną. Lucernę w takim lucer-

niku siecze się codzień przez całe lato dla bydła i koni, a nim się skosi ostatnia, już nowa urośnie, tak że cztery razy do roku zieloną paszę sprzątać można.

Nieprawdaż dzieci, że bardzoby się to przydało naszym gospodarzom, a gospodynie jakżeby były kontente, gdyby przez całe lato miały bardzo smaczną i obfitą paszę dla swych krów! — Nie dość na tém, raz zasiana lucerna na jednėm dobrém miejscu, rodzi się rok w rok przez dziesięć albo dwanaście lat. I ten jeszcze ma dobry przymiot, że jéj susza nic nie szkodzi. Kto chce założyć lucernik, powinien wybrać sobie kawał mocnego, suchego i ciepłego gruntu, a szczególnie takiego, który wodę spodem przepuszcza, albowiem lucerna zapuszcza głęboko korzenie. Najlepiéj się rodzi na takiéj roli, w któréj spód jest wapnisty, marglowaty albo nawet zwirowaty. Dobrze jest, jeżeli ziemia na lucernik przeznaczona, jest osłonięta budynkami. Ponieważ lucerna głęboko korzenie puszcza, przeto trzeba orać pod nią jak najgłębiéj i gnoju nieżałować, boć przez dziesięć lat będzie się to wynagradzało.

(Nauka piętnasta nastąpi).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Przegląd wypadków szkolnych.

POZNAŃ. Na dniu 26 lipca r. b. reprezentanci miasta Poznania 14 przeciw 13 głosami przyjęli rządowy wniosek założenia szkoły realnéj w Poznaniu. Instytut ten składać się ma z 10 klas, t. j. z ośmiu klas niższych i dwóch wyższych. Ośm klas niższych ztąd powstanie, że klasy: seksta, kwinta, kwarta i tercya, osobne będą polskie i osobne niemieckie; w dwóch zaś wyższych klasach: sekundzie i prymie, ma być wykład częścią polski, częścią niemiecki, tak że na dwie godziny niemieckie przypadnie jedna godzina polska. Nauczycieli ma być 22, a pensya ich wynosić 15000 talarów rocznie; prócz tego ustanowiono na komorne 15000 tal., na narzędzia fizyczne, chemiczne i bibliotekę raz na zawsze 4000 tal., i na utensilia 900 tal. Opłata szkolna wynosić będzie 12 tal. rocznie. Miasto będzie dopłacało 5250 tal. — Słyszymy że szkoła realna w Poznaniu ma już powstać od przyszłéj Wielkiéjnocy w gmachu tymczasowo najętym, zanim osobny na ulicy Świętomarcińskiéj wybudowany zostanie. Czy już i jacy nauczyciele powołani zostali do przyszłéj szkoły realnéj, dotąd nam niewiadomo. Życzylibyśmy, aby do niższych klas powołano także elementarnych praktycznych nauczycieli, znanych z gorliwości i dobrego wykładu nauk.

— Egzamina abiturientów przy gimnazyum Maryi Magdaleny wkrótce nastąpią, oraz publiczny egzamen i przyjmowanie nowych uczniów. Wszakże, jak dotąd tak i od ś. Michała, tylko do seksty chłopcy z prowincyi przyjmowani będą.

— Dowiadujemy się o rozporządzeniu wyższych władz, że od przyszłego roku na ś. Michał do seksty tylko tacy przyjmowani będą, którzy jeszcze nie skończyli lat 12, do kwinty

niżéj lat 14 a do tercyi niżéj lat 16, i że każdego kto przez dwa lata nie ukończy jednéj z niższych klas, wydalą z gimnazyum.

— GONIEC pisze: Od kilku lat istnieje w Księstwie kasa przeznaczona do wspierania wdów i sierot po nauczycielach elementarnych. Fundusze jéj wynosiły w roku 1850 ryczałtem 21,370 tal. Całkowity dochód wynosił w roku 1849 ogółem 29,400 tal., z których jednakże tylko 708 tal. użyto na rozmaite wsparcia, pozostałą zaś sumę dołączono do kapitału. Celem utrzymania instytutu tego zobowiązany jest każdy stale potwierdzony nauczyciel płacić 2 tal. rocznéj składki, którą mu od pensyi dozór szkolny zwykle odciąga. W wydarzających się przypadkach śmierci otrzymuje wdowa i sieroty zmarłego 12 tal. rocznego wsparcia. Wzgląd na drobnostkowość tego wsparcia, jako też na uderzające postępwanie, w skutek którego trzy czwarte dochodu zkapitalizowane bywają, spowodował nauczycieli rozmaitych powiatów do czynienia wniosku o podwyższenie owego wsparcia dla wdów i sierot aż do 24 tal. rocznie. Wnioskujący oświadczyli zarazem gotowość swą do płacenia stosunkowo wyższéj rocznéj składki, gdyby bieżące dochody na pokrycie potrzebnych wsparć wystarczyć nie miały. Z powyższym połączyli drugi nader słuszny wniosek, ażeby każdy publiczny nauczyciel bez różnicy religii i bez względu na to, czy urzędowanie jego jest stałe lub też tymczasowe tylko, obowiązany był do płacenia składki. Pierwszy wniosek tyczący się podwyższenia rocznego wsparcia aż do 24 tal. odrzucony został w odpowiedzi z 24 października r. z., którą król. regencya przesłała przełożonym owego stowarzyszenia w powiecie śremskim. Dopiero po zamknięciu rocznego obrachunku, miano wniosek ten przedstawić ministrowi oświecenia. Dotychczas jednakże nie wiadomo, czy sprawę tę przedłożono ministerstwu i czy w téj mierze rozporządzenie jakie przyszło do skutku. Pod dniem 4go maja r. b. stowarzyszenie nauczycieli powiatu wschowskiego odnowiło powyższy wniosek i przesłało król. regencyi uzasadnione podanie, żądając, ażeby owe wsparcia dla wdów i sierot przynajmniéj aż do 18 tal. podwyższone zostały. Czy rząd zezwoli na powyższe żądanie, nie wiemy, gdyż regencya postanowienia swego dotychczas jeszcze nie objawiła.

TRZEMESZNO. Na początku września r. b. składało i złożyło 11 abiturientów egzamen dojrzałości w gimnazyum trzemeszeńskiém; wszyscy są Polacy. Nazwiska ich są: Buske, Dankowski, Frankenberg, Garlicki, Kaczmarek, Marski, Peinke, Różański, Sąchocki, Szews i Ziętkiewicz. Buske złożył egzamen w matematyce nad wymagalności gimnazyalne. Dziewięciu z wymienionych młodzieńców udaje się do seminaryum

duchownego, a dwóch na uniwersytet. — Programu gimnazyum trzemeszeńskiego z kończącego się roku szkolnego nie dostaliśmy jeszcze dotąd.

CHEŁMNO. Dnia 29 lipca odbył się w gimnazyum chełmińskiém publiczny popis uczniów, poczém skończył się rok szkolny a nastąpiły wakacye. Abiturientów było tylko pięciu, samych Niemców. Dwóch Polaków składało także egzamen dojrzałości, ale w połowie odstąpiło, a kilku innych wcale się nie zgłosiło, chociaż dwa lata siedzą w prymie.

— „Czy dla języka naszego — pisze ktoś z Chełmna — więcéj wykołatamy koncesyi, zupełnie nam niewiadowo; staranie się osób tych, którym na tém zależeć powinno, nie dość energiczne. Jedna i druga odmowna odpowiedź nie powinna odstraszać, owszem do wytrwałości być bodźcem."

Z PROWINCYI NASZÉJ nie odebraliśmy żadnych wiadomości szkolnych; żniwa jak wszystkich tak i nauczycieli elementarnych głównie w tym czasie zajmowały. Zresztą był to czas, w którym odbywały się wakacye szkolne. Odebraliśmy tylko kilka rozprawek o *szkołach niedzielnych*, za których łaskawe nadesłanie serdecznie dziękujemy i zamieścić ich nie omieszkamy. Równoczesne nadesłanie nam artykułów o jednym i tym samym przedmiocie, dowodzi, że potrzeba szkół niedzielnych, nad któremi już po wiele kroć razy „Szkoła" i inne pisma się rozwodziły, powszechnie czuć się daje, szczególnie ze względu na obyczaje młodzieży po opuszczeniu szkoły zwyczajnéj.

Z GÓRNEGO SZLĄSKA, 26. lipca. W *Konstadt* (powiecie Kryżborskim), od przyszłéj Wielkiéjnocy otworzoném będzie ewangielicko-polskie proseminaryum nauczycielskie, pod dyrekcyą tamecznego pastora *Prusse*. Po dwuletnim kursie uczniowie tutejsi przechodzić będą celem wyższego wykształcenia się do niemiecko-ewangielickiego seminaryum w Münsterburgu. Polsko-protestancka ludność Górnego Szląska rozsypana jest samotnie odrębnemi gminami; cieszymy się, że rząd uznał słuszność dawnych żądań i prawa jéj uszanował.

— Z Górnego Szląska pisze ktoś do Gońca: „Serdecznie dziękuję za przysługę, która się dla mnie jak i dla wielu Górno-Szlązaków w wielką zamieniła przyjemność, bo przecież choć jednego Gońca możemy czytać po polsku. Wielki tu brak pism i książek polskich, a bardzoby się przydały, mianowicie po szkołach.

„Jeżeli gdzie to na Szląsku można się przypatrzeć życiu szczero otwartemu i ruchowi prawdziwie religijnemu. Przed zaprowadzeniem towarzystw wstrzemięźliwości spotykano po gościńcach tłuszcze pijanic, niekiedy całe czeredy tarzające się w kałuży występków wśród hulatyk, kłótni i bijatyk, bo lud roboczy zwłaszcza górnicy i hutnicy po odebraniu tygo-

dniowo lub miesięcznie zarobionego grosza, zaraz go u żyda arendarza roztrwonił i znów żył w nędzy. Po uczynionym zaś rozbracie z gorzałką, którego dotąd z chlubą dla siebie a chwałą dla Boga wiernie dotrzymuje, rozpoczęło się nowe dla niego życie. I jak dawniéj przedstawiały się oku wędrowca obrzydłe zgraje rozpasanéj namiętności, tak dziś pociesza serce widza życie przykładne i katolickie polskiego Szląska, bo jeno polski Szląsk jest katolickim w całém znaczeniu tego wyrazu. Zatrzymał on żywą wiarę naddziadów swoich, Polaków. Wszędzie dziś spotkasz mimo prac żniwiarskich spieszące orszaki pobożnych pielgrzymów z proporcami, chorągwiami i godłami zbawienia do miejsc świętych, do obrazów Boga Rodzicy łaskami słynących. Jedni dążą do Matki boskiéj Częstochowskiéj, drudzy do Piekar, a zwykle w procesyach przy uroczystym odgłosie polskiéj pieśni „Bądź pozdrowiona," tam ci na misye rojami się schodzą, a inni znowu z domu nie wyjdą w pole, póki nie wysłuchają mszy i nie odbiorą błogosławieństwa kapłańskiego na dzień cały. Lud górnoszląski nie ma wprawdzie życia polskiego ani wiedzy o niém, ale też temu i dziwić się nie można. Przerzucany wciąż z ręki do ręki, nie mało doznał przykrych kolei losu. Ale mówi on po polsku, modli się po polsku i żyje pieśnią polską. Cieszy się on niewymownie, gdy usłyszy kapłana mówiącego z ambony czystą polszczyzną; co więcéj, nie może się posieść z radości, gdy się doń na ulicy lub w polu po szczeropolsku z pozdrowieniem polskiém odezwie. Przywięzuje się do niego, szanuje go i chętnieby za nim w ogień poszedł. Nieraz zdarzyło mi się usłyszeć westchnienie: Och! takich to nam potrzeba księżaszków, coby byli naszymi fara rzami (proboszczami).

„Kardynał ks. biskup Diepenbrock szczególną powziął opiekę nad ludem szląskim polskim, pomnaża liczbę kapłanów i nauczycieli polskich, aby dopiąć chwalebnego celu, zaprowadził już po seminaryach język polski, którym się tu już oddawna nikt nie zajmował. — A ponieważ dyecezya wrocławska dawno już niewiem dla jakich pobudek zaniechała święta patronów polskich, dla tego postanowił kardynał ks. biskup na przyszłość umieścić je napowrót w rubryce. W téj myśli ogłosił już św. Bronisławę na całym Szląsku jako patronkę i w dzień 7 września nakazał solennie jéj uroczystość święcić, co lud nie małą napełnia radością i nadzieją przyszłego odrodzenia. Zdaje się bowiem urzeczywistniać zdanie zmarłego przed kilku laty proboszcza i dziekana Talara z Gliwic, który przez rząd był wezwany do przedłożenia środków i sposobu szybkiego zniemczenia ludu górnoszląskiego; ksiądz ów podał pożądane środki, dodał jednakowoż w końcu sprawozdania: „Lud szląski będąc pod Austryą pozostał się pol-

skim; będąc pod Czechami, nie przestał być polskim; podobnież i obecnie pod rządem pruskim jest i będzie tylko polskim."

WARSZAWA. Gazety warszawskie doniosły o następujących publicznych popisach:

1. Wczoraj (dnia 28 czerwca) w instytucie szlacheckim w Warszawie, odbył się akt uroczysty zakończenia rocznego biegu nauk, pod prezydencyą kuratora okręgu naukowego warszawskiego, w obec członków rady wychowania, oraz wielu innych osób płci obiéj. Po odprawieniu mszy św., uczniowie instytutu zebrali się w sali egzaminacyjnéj. O godzinie $11\frac{1}{2}$, dyrektor zagaił uroczystość, a następnie uczniowie czytali wypracowania własne, i deklamowali w językach: rosyjskim, polskim, łacińskim, francuzkim i niemieckim. W końcu, rozdane były przez kuratora okręgu, uczniom odznaczającym się wzorowém sprawowaniem i pilnością w naukach, nagrody w książkach i listach pochwalnych, jako téż za celujący postęp w języku rosyjskim.

2. Przedwczoraj (2. lipca) odbył się pod prezydencyą kuratora okręgu naukowo-warszawskiego w obec licznie zebranéj publiczności płci obiéj, akt uroczysty zakończenia roku szkolnego 1850 i 1851. O godzinie 10 uczniowie gimnazyów, szkoły sztuk pięknych i szkół powiatowych, pod przewodnictwem dyrektorów, inspektorów i całego grona nauczycielskiego, zebrali się w sali posiedzeń gmachu Kazimierowskiego, gdzie za przybyciem kuratora, akt zagajony został sprawozdaniem za rok szkolny, odczytaném przez dyrektora gimnazyum gubernialnego, barona Kaulbars. Następnie, uczniowie czytali rozprawy i deklamowali w językach: rosyjskim, polskim, francuzkim i niemieckim. Poczém kurator rozdał nagrody w książkach i listach pochwalnych uczniom odznaczającym się pilnością w naukach i moralném sprawowaniem; patenta zaś tym, którzy po ukończeniu całkowitego kursu nauk, opuszczali gimnazyum i szkołę sztuk pięknych. Po odśpiewaniu przez uczniów hymnu Lwowa, całe zgromadzenie udało się do sal zajmowanych przez szkołę sztuk pięknych, gdzie oglądano prace uczniów téj szkoły. W końcu, w kościele pp. wizytek odprawioném zostało nabożeństwo dziękczynne.

3. Wczoraj (17. lipca) odbył się popis publiczny wychowańców warszawskiego instytutu głuchoniemych i ociemniałych, w nowo-urządzonéj na ten cel pięknéj sali. Popis ten pod prezydencyą radzcy tajnego hrabiego Skarbka, prezydującego w radzie głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych królestwa, oraz w obec ks. prałata Dekerta, opiekuna prezydującego w tymże instytucie, rzeczywistego radzcy stanu Andrault, prezydenta miasta Warszawy, delegowanych członków rady instytutu: radzcy stanu Symeona Wernera i Toma-

sza Dziekońskiego, niemniéj wielu innych znakomitych osób płci obiéj, napełniających salę instytutu, rozpoczęty został o godzinie 10téj rano, i zagajony stosowną przemową, oddanego z całém poświęceniem dla swych wychowańców, rektora ks. Józefata Szczygielskiego. Jak z jednéj strony widok tych istot, bolesny sprawiał obraz, tak z drugiéj nawzajem, ich rozwinięcie umysłu, mimo tak strasznego kalectwa i postęp w naukach do wysokiego odpowiednio ich usposobieniu, posunięty stopnia, prawdziwą roskosz sprawiał sercu obecnych. Rozrzewniająca przemowa rektora, przypomniała nam cel, do którego instytut podąża wszelkiemi siłami, a z téj przemowy pomiędzy innemi z radosną wdzięcznością powzięliśmy wiadomość, że w r. b., 127 głuchoniemych i ociemniałych, z dobrodziejstwa zakładu korzystać spieszyło. Uczniowie głuchoniemi płci obiéj, na 4 rozdzieleni klasy, z nauki religii, języka polskiego, arytmetyki, historyi naturalnéj, fizyki i jeografii, egzaminowani, po największéj części w mowie ustnéj pytani byli, dając zaś na każde pytanie odpowiedź stosowną i trafną, udowodnili, że mowę ustną i sami pojmować od drugich, za pomocą oczu, i drugim myśli swoje w tejże mowie udzielać mogą, a tém samém, że mozolna nauczycieli instytutu praca, błogie w téj mierze rodzi owoce. Egzaminowani potém uczniowie pozbawieni wzroku, oprócz nauk innym szkołom zwyczajnych, pokazali także postępy w muzyce i śpiewie. Po odbytym popisie, kanonik Szczygielski, rektor zakładu, odczytał promocye, ogłosił nagrody i pochwały, na które zasłużyli uczniowie. W końcu, w miejscowéj kaplicy odśpiewaném zostało przez ociemniałych, Te Deum, i wzniesione urzędowe modły za panujących.

4. Na akcie uroczystym odbytym w z. m. w instytucie wychowania panien szlacheckich w Półtawie, wiele panien zaszczyconych zostało (dosłownie z Kuryera War.) cyfrą złotą J. c. k. mości, a jedna z nich otrzymała tytułem nagrody 6 letnie procenta od kapitału ofiarowanego przez Elźbietę Aleksiejównę.

— Ogromne reformy (pisze ktoś z Warszawy) czekają nasze szkoły tak filologiczne jak realne. Kurator okręgu warszawskiego, p. Muchanow, otrzymał instrukcyą nowéj organizacyi wychowania. Instrukcya ma dziesięć punktów potwierdzonych przez cesarza, których rozwinięcie polecono kuratorowi z zastrzeżeniem, aby wszystkiego naraz nie wprowadzał lecz rozwijał powoli. Szkół realnych właściwych nie będzie, lecz zastosowane do potrzeby każdego powiatu, a więc rzemieślnicze i przemysłowe. Tak np., jeżeli w którym powiecie znajduje się glinka, tam ma być i szkoła garncarska. Z jednéj szkoły niewolno ucznia odbierać i przenosić go do drugiéj, zatém przed oddaniem należy zastanowić się nad powo-

łaniem młodego, bo niepodobna już późniéj zmieniać. Szkoły filologiczne będą tylko tam, gdzie zachodzi potrzeba kształcenia młodzieży na urzędników. Szkoły te będą miały po 5 i po 7 klas; w jednych jak drugich wszystko co człowiek może wiedzieć ma być wyłożone, jest jednak pewna dystynkcya między szkołami o 5 i 7 klasach. Gdzie jest 5 klas i kto je ukończył, ten do 6téj innego gimnazyum przechodzić nie może. W wyższych klasach ma być kurs prawa i kurs sztuki wojskowéj. Żądała bowiem rada administracyjna przywrócenia szkoły prawa i po długich zachodach przystał nakoniec na to Paszkiewicz, byleby taka szkoła nie była w Warszawie; lecz kiedy poszło pod zatwierdzenie cesarza, odmówił, i dla tego to w wyższych klasach gimnazyalnych ma być wykładany kurs prawa.

— Na rok szkolny 18$\frac{51}{52}$ opłata szkolna w gimnazyum realném w Warszawie w każdéj klasie wynosi od ucznia po 133 złot. pol. i 10 gr. — Na początku tegoż roku otwierają się dwie powiatowe szkoły realne, w których opłata od ucznia wynosić ma po 33 złt. i 10 gr. na rok.

— Na początku sierpnia r. b. w obecności najwyższych znakomitości warszawskich, z wielką uroczystością rozpoczęto budowę ogromnego i wspaniałego, nie gmachu, ale pałacu przeznaczonego na ***instytut szlachecki***. Kuryer Warszawski tak o nowym tym instytucie pisze: Zabudowania instytutu, dla których wybrano stronę południową, jako najkorzystniéjszą dla zdrowia uczniów tego instytutu, składać się będą z gmachu głównego w postaci olbrzymiéj litery **T** i budowli gospodarskich. Gmach główny długim jest na 210 łokci warszawskich, szeroki w głównym skrzydle łokci 35, wysoki od podłogi parteru po wierzch gzymsu łokci 21. Cały ten gmach zajmuje powierzchni 11,548 łokci kwadratowych, i o ile wiadomo, kosztować ma podług anszlagów ułożonych przez Antoniego Sulimowskiego, budowniczego okręgu naukowego warszawskiego, wraz z gospodarskiemi zabudowaniami 167,500 rubli sr. Wewnętrzny rozkład budowli wedle pomysłu i pod kierunkiem samego kuratora okręgu naukowego warszawskiego, ułożony i wyrysowany został przez budowniczego Martin, obecnie nauczyciela budowniczo-wiejskiego w instytucie gospodarskim wiejsk. i leśnym w Marymoncie. Zewnętrzne zaś elewacye, frontowa od ulicy Wiejskiéj i od placu Zabaw, wedle pomysłu i rysunku Bolesława Podczaszyńskiego, budowniczego i nauczyciela w tutejszéj szkole sztuk pięknych, wykonane będą. Od ulicy Wiejskiéj oddzielony dziedzińcem, wspaniały ten gmach z téj strony będzie miał główne swe wejście. W parterze z obszernego przysionka, na lewo kancelarya, na prawo sala do przyjmowania gości, i gabinet kuratora honorowego instytutu szlacheckiego. Z przedsionka tego prowa-

dzą także wygodne żelazne schody na piętro; w dalszym ciągu parteru idzie 7 sal lekcyjnych i podręczna biblioteka instytutu; następuje wielka sień zajmująca środek dłuższego skrzydła, nad nią na piętrze mieści się kaplica, na dole zaś tędy jest wyjście na obszerny plac Zabaw (od strony Wiejskiéj Kawy); daléj w tymże skrzydle idą dwie ogromne sale rekreacyjne, gdzie młodzież w czasie słotnym zabawy używać może. Sale te po 32 łokci długości mające, tyleż szerokie, złączone są z sobą wielkim otworem, który zwykle przepierzeniem drewnianém zasłonięty, w czasie grywanych przez uczniów sztuk dramatycznych, służyć będzie za otwór sceniczny; sufit który w obu tych salach spoczywa na 19tu we dwa rzędy ustawionych słupach żelaznych lanych, nad otworem sceny leżeć będzie na ozdobnéj belce żelaznéj. Po za salami rekreacyjnemi w końcu skrzydła znajdują się gabinety naukowe, i laboratoryum chemiczne; z sieni we środku skrzydła dłuższego, o któréj już wspomnieliśmy, oprócz drugich wielkich schodów na piętro, jest jeszcze wejście obszerne do drugiego skrzydła budowli, w którém oprócz potrzebnych do zewnętrznych administracyi instytutu lokali, mieści się wielka sala jadalna 48 łokci długa, 27 szeroka, wysoka zaś łokci 17, idzie ona jednym ciągiem przez parter i piętro. Sala ta służyć ma zarazem w czasie aktu uroczystego za salę publicznych posiedzeń, dla tego téż w jednym jéj końcu urządzona jest wielka półkulista trybuna ozdobiona popiersiem cesarza, przeznaczona do zasiadania dla egzaminatorów; w koło zaś sali w wysokości 1go piętra, pójdą galerye dla publiczności wsparte na ozdobnych żelaznych słupach. Sala jadalna ma komunikacyę ze stojącym tuż budynkiem, w którym pomieszczone będą w jednéj części na dole kuchnie, w drugiéj zaś, zupełnie oddzielonéj, łazienki. Piętro pierwsze gmachu głównego, w końcu od ulicy Wiejskiéj ponad główném wejściem zajmować będzie pomieszkanie dyrektora instytutu; w końcu przeciwległym gmachu pomieszczoną zostanie domowa kaplica *prawosławna,* oraz kilka sal lekcyjnych rezerwowych; w samym środku skrzydła dłuższego, po nad sienią, wzniesie się wspaniała kaplica rzymsko-katolicka, oświecona z góry szklanną kopułą. Pozostające miejsce na 1ém piętrze po obu stronach kaplicy po nad salami lekcyjnemi i po nad salami rekreacyjnemi, zajmą dwie ogromne sale sypialne, długie po łokci 66, szerokie po łokci 32, których sufit opierać się będzie na 2ch rzędach kolumn żelaznych. Z sieni po za kaplicą będącéj, gdzie schody z parteru wychodzą, przejścia po galeryach sali jadalnéj, łączą gmach główny z lazaretem umieszczonym na 1ém piętrze oficyny kuchennéj, a podzielonym na oddziały stosownie do chorób. Wszystkie części gmachów ogrzane będą zwyczajnemi piecami. W innych budynkach gospodar-

skich pomieszczone będą pralnie, mieszkania dla służby, pomieszkania dla guwernerów i t. d. — Do budowy gmachu tego ustanowiony został osobny komitet pod prezydencyą kuratora okręgu naukowego warszawskiego. Konstrukcyą zaś kieruje głównie starszy radzca budowniczy Wacław Ritschel.

— *O instytucie moralnie zaniedbanych dzieci w Warszawie*, założonym niegdyś pod kierunkiem Fryderyka Skarbka, pisze Dziennik Warszawski co następuje: Instytut moralnie zaniedbanych dzieci ma być wkrótce przeniesiony do Królikarni, gdzie dobroczynna ręka zapewniła mu stałe schronienie, na którém mu dotąd zbywało. Nim wspomnimy o wspaniałomyślnym darze, który los tego instytutu ustalił, winniśmy skreślić krótką jego historyą. W początku roku 1830 zawiązało się w Warszawie dobroczynne stowarzyszenie, w zamiarze dania przytułku i wychowania młodym chłopcom, których widziano żebrzących po ulicach Warszawy, i dopuszczających się drobnych kradzieży, najczęściéj za poduszczeniem występnych rodziców popełnianych. Zastąpić u tych młodych ofiar zepsucia, miejsce niemoralnych lub nieoświeconych rodziców, i zwrócić na drogę prawości dzieci, które moralne zaniedbanie do zawodu przestępstw i zbrodni sposobiło, oto był cel jedyny, który zamierzyli osiągnąć założyciele tego zakładu, obowiązując się płacić 50 złp. rocznéj składki, na utrzymanie kilkudziesiąt chłopców od 6 do 14 lat wieku. Otrzymawszy pozwolenie rządu i zapewnienie 5,000 złp. z funduszów biura kontroli służących, zakupiono posesyą za Wolskiemi rogatkami pod Nr. 3109 położoną, i urządzono w niéj w małym domu, przy obszernym ogrodzie położonym, zakład mogący mieścić 50 chłopców, który w dniu 1go października 1830 roku otworzony został pod przewodnictwem czcigodnego dyrektora, który przez poświęcenie się w nauczaniu dzieci i przez znamienite prace literackie dla nich podjęte, na skromny lecz tkliwy tytuł przyjaciela dzieci zasłużył. Zaburzenia krajowe, wśród których, jak w zdaniu sprawy o tym instytucie powiedziano: „zakłady pokoju i dobroczynności ostać się nie mogą," zniszczyły pierwsze zawiązki téj błogiéj instytucyi; od 1 marca 1831 roku, nie było już na miejscu ani nauczycieli, ani wychowańców, a dom stał opustoszony aż do szturmu Warszawy, wśród którego spłonął wraz ze wszystkiemi zapisami, jakie dary dobroczynne w nim nagromadziły. Dopiero w roku 1833, rada administracyjna raczyła dozwolić na wznowienie tego zakładu i umieszczenie go w obrębach domu przytułku i pracy, w oddzielnym domu, z reszty funduszów instytutu i za przyczynieniem się nowych dobroczyńców wystawionym. W dniu 1 stycznia 1835 roku, otworzono w tym nowym domu przytułek i zakład wychowawczy dla

28 chłopców, których z ulic Warszawy, jako żebraków i małych złoczyńców zebrano, a gdy budowa i uporządkowanie domu, wszelkie wyczerpała fundusze, rozpoczęto dzieło poprawy kilkunastu młodych wychowańców, nie posiadając w kasie instytutu żadnego zgoła zasiłku, w téj jedynie nadziei, że go dobroczynność przyjaciół ludzkości utrzymywać będzie. Jakoż okazało się, że nadzieja ta płonną nie była, a dary i zapisy na instytut moralnie zaniedbanych dzieci, tak były liczne i hojne, iż nietylko, że się mógł utrzymać z własnych zasiłków, lecz że w 10 lat późniéj, posiadał przeszło 10,000 rs. kapitału procent przynoszącego. W tym czasie postanowiono oddzielić ten instytut od domu przytułku i pracy, bądź to dla tego, że to połączenie było pod względem moralnym, niekorzystne dla młodych wychowańców, bądź téż, że dom przytułku potrzebował miejsca i lokalu dla powiększonéj ludności swojéj. Instytut moralnie zaniedbanych dzieci, miał sobie zwróconą wprawdzie wartość domu swoim kosztem wystawionego, lecz nie miał własnego lokalu, i umieszczony został tymczasowo w gmachach po Ordynackich, po byłym domu zdrowia opróżnionych, z których musiał się dwa razy wyprowadzać, z powodu potrzeby utworzenia szpitalu cholerycznych, w lokalu przez niego zajmowanym. Gdy ta okoliczność znaglała do obmyślenia stałego pomieszczenia dla tego zakładu, gdy brak takiego pomieszczenia zdawał się zagrażać bytowi jego, opatrzność zesłała mu dobroczyńców w osobach państwa Ksawerostwa Pusłowskich, którzy nabywszy majętność Królikarnię, zapragnęli umieścić obok tego pięknego pałacu, wiejskiém ustroniem dla bogatych będącego, prosty a dogodny dom, w którym bogaty ubogiemu przytułek mógł przeznaczyć, aby tuż obok znamion zbytku i zamożności, mieścił się dowód, że one są środkami wspierania niedoli współbraci, aby używanie swobody wiejskiego pożycia uprzyjemnić i uzacnić codzienném przyczynianiem się do dobra ludzkości. Obszerny budynek piętrowy nowo wymurowany, 50 wychowańców i całą służbę instytutu mieścić mogący, w podwórzu murem otoczoném, i kilkadziesiąt morgów gruntu na założenie ogrodu, w którym się wychowańcy ogrodnictwa uczyć będą, darowane zostały na wieczne czasy instytutowi moralnie zaniedbanych dzieci, który w tém nowém pomieszczeniu swojém przyjmie charakter osady rolniczo-poprawczéj, podobnéj na małą skalę, znanym zakładom tego rodzaju we Francyi, Belgii i Anglii. Cześć wam zacni dobroczyńcy za piękne użycie darów Opatrzności; oby rozwinięcie zakładu, który wam ustalenie swego bytu winien, przekazało imię wasze wdzięcznéj pamięci tych, którzy w kolei lat następnych, błogosławić będą ten instytut za to, że z drogi zepsucia, na drogę prawości powrócili.

PRAGA. Minister oświecenia wydał nowe rozporządzenie, według którego wszystkie dzieci przez lat 6 przynajmniéj do szkoły uczęszczać muszą, i nie opuszczać jéj przed skończonym 12 rokiem, chociażby nauki w 5tym się były rozpoczęły. Nauczyciele są obowiązani zapisać ściśle dzień wstępu do szkoły każdego ucznia, a w razie zmiany pobytu rodziców, wymienić dzień ten w zaświadczeniu.'

AUSTRYA. Szkoły austryackie mają podobno wyjęte być z pod wpływu rządu a zupełnie oddane pod władze kościoła.

NIEMCE. Na powszechném zgromadzeniu nauczycieli niemieckich postanowiono między innemi:

1, że aby nauczyciel daléj się kształcił, koniecznie łączyć się musi w ściślejsze towarzystwa z kolegami swymi;

2, że więcéj niż dotąd w szkołach elementarnych uczyć trzeba nauk przyrodzonych;

3, że dla szkół elementarnych stosownemi książkami do czytania są takie tylko, które mają na celu wykształcenie narodowe i religijno-obyczajowe;

4, że aby podnieść moralność ludu, powinni nauczyciele w potocznych z nim rozmowach i obcowaniu wpływać na jego serce i umysł, tak przez rady i nauki, jako też przez własne z siebie przykłady;

5, że trzeba zakładać towarzystwa pedagogiczne, którychby usiłowaniem było: wpływać na dom rodzicielski, jako na główne źródło wychowania.

ROZMAITOŚCI.

Zdanie Klewitza o szkolach komisyi edukacyjnéj.

Klewitz, prezydujący radzca w departamencie Prus południowych, takie o szkołach komisyi edukacyjnéj wyrzekł w r. 1805 zdanie: „Zaraz po objęciu w r. 1793 Prus południowych, duchowieństwo katolickie i szkoły téj prowincyi departamentowi skarbowemu Prus południowych powierzone zostały.

„Zastano przedziwne prawa rządu polskiego w urządzeniu szkół w latach 1783 i 1790; wykonania tylko brakło. Cechą układu szkolnego w Polsce było, iż stan nauczycielski był stanem oddzielnym, miał szczególną zwierzchność, pod nazwiskiem stanu akademickiego i urządzoną w pewnych stopniach subordynacyą. Najwyższą szkolną zwierzchność wyrażała narodowa edukacyjna komisya; od niéj zależały szkoły główne i powiatowe. Kraj ze względu na szkoły był na

osobne wydziały podzielony. Każdy obejmował jednę wyższą szkołę i niższe, jako też będące pod dozorem zakonników, parafialne albo miejskie i wiejskie, pensye płci męzkiéj i żeńskiéj. Szkołami wydziałowemi jako i całym powiatem rektor, a podwydziałowemi prorektor zarządzali. Każdy miał dozór nad uczoną, moralną i fizyczną edukacyą, jako też nad ekonomiką ogólną. Stosownie do stanu szkół kasa była urządzona. Od jeneralnéj szkolnéj kasy komisyi edukacyjnéj zależały kasy prowincyalne rektorów: fundusz szczególniéj składały dobra pojezuickie puszczone prawem szlacheckiém z obowiązkiem płacenia od kapitału procentu albo czynszu. Szkół wizyta i kasy obrachunek co dwa lata były czynione przez jeneralnych wizytatorów wyznaczonych do szkoły głównéj: były także zwiedzane corocznie szkoły podwydziałowe przez rektorów.

„Podług urządzenia i dodatku edukacya ściągała się do oświecenia rozumu, moralności i praktycznéj religii, zręczności i wzmocnienia sił ciała, do ochędóztwa domowego i porządku. Nauka zmierzała do myślenia z siebie, praktycznego użycia wiadomości, dietetyki, krajowego gospodarstwa, sposobów leczenia bydła; dawano wyobrażenie miejskiego przemysłu usiłowano nakoniec hartować ciało i do pracowitości przyzwyczajać. Edukacya dziewcząt miała za cel ukształcić je na dobre żony, matki i gospodynie. Co się tyczy porządku ekonomicznego, osobliwie co do utrzymywania budynków i dachów, jako też bezpieczeństwa od ognia, dane były wyborne przepisy. Któryż nowy rząd niechciałby się chętnie do szkół tych przychylić?"

Oświadczenie Redakcyi.

Dla ważnych przyczyn, które póżniéj podamy **„Szkoła Polska wraz z Szkółką dla dzieci"** *odtąd wychodzi i wychodzić będzie nie w miesięcznych, ale w* **sześciotygodniowych** *zeszytach, tak że prenumeratorowie odbierać będą nie 3 ale 2 zeszyty w ciągu kwartału. Zeszyt każdy składać się odtąd będzie nie z czterech ale najmniéj z sześciu arkuszy druku, a tak ilość drukowanych arkuszy nie będzie mniejszą, może jeszcze większą jak dotąd.*